



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XVII

SOBOTA, 26 stycznia 1957 R.

NR. 4 (760)

PO WYBORACH

POLACY na całym świecie powitali z ulgą wiadomość, że wybory w Polsce odbyły się w dniu 20 stycznia spokojnie, że nie doszło do żadnych zafekcji, które mogłyby spowodować nieobliczalne następstwa.

Polska znajduje się nadal w ogromnym niebezpieczeństwie, w zasięgu przemocy sowieckiej, z czołgami sowieckimi wewnątrz swych granic i z wojskami sowieckimi dookoła swych ziem. Pod naporem narodu komunistów z inicjatywy Gomułki poczynili w październiku ub. roku szereg ustępstw społeczeństwu, uniezależnili się w pewnym stopniu od Moskwy, wchodząc na drogę tzw. demokratyzacji Partii i systemu rządzenia. Jest to jednak droga wąska i trudna. Wiedzie nieustannie nad przepaścią. Nie otwiera możliwości do większych manewrów.

Wszyscy Polacy zdają sobie sprawę, że Kreml — dopóki trwa jego przemoc — nie dopuści, by naród posunął się na tej drodze za ... daleko, by odbudował pełną wolność polityczną, pełną demokrację i niepodległość. Pamięć o tragicznym losie Węgier stale się unosi nad Polską.

Właśnie znany los Węgier wytwarza ową przymusową sytuację, w której Polacy znajdują się w Kraju. W dniu wyborów nie mieli oni właściwie żadnego wyboru. Otwarte bowiem zbuntowanie się przeciw Moskwie, przeciw komunizmowi, przeciw jednej liście wyborczej, w obecnej sytuacji międzynarodowej, byłoby odcelowo. Byłoby nawet wodą na młyn moskiewski. Moskwa i wierna jej grupa „natolińska” czekały na pewno na prowokację i sposobność do interwencji.

Główną zasługę utrzymania w Polsce spokoju w dniu 20 bm. przypisać należy Episkopatowi polskiemu, w szczególności zaś Prymasowi Polski. Na 4 dni przed wyborami w prasie wydawanej w Kraju, m.in. w komunistycznej „Trybunie Ludu”, ukazało się na pierwszych stronicach następujące oświadczenie:

KOMUNIKAT EPISKOPATU

„Niedziela, 20 stycznia jest w Polsce dniem powszechnych wyborów do Sejmu. Katolicy — obywatele mają w tym dniu spełnić swój obowiązek sumienia wzięcia udziału w głosowaniu.

Duchowieństwo katolickie tak pokieruje nabożeństwami, by wszyscy wierni mogli bez przeszkód wypełnić swoje obowiązki religijne i obywatelskie wyborów.

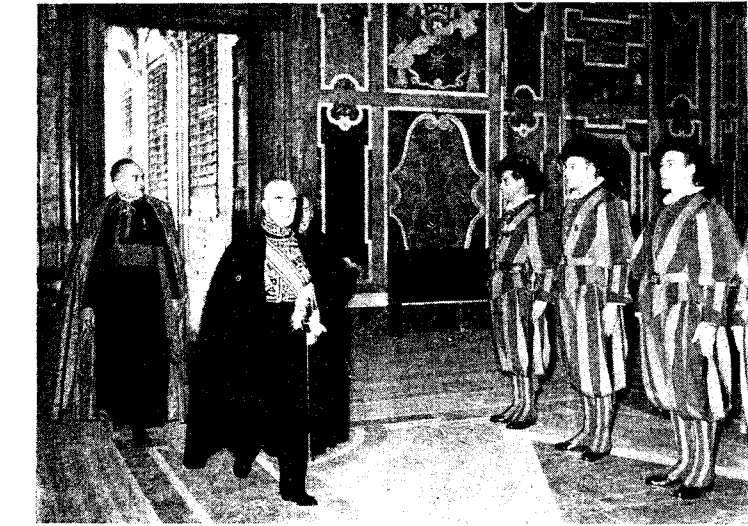
Warszawa 14 stycznia 1957 r.

Biskup Zygmunt Choromański
Sekretarz Episkopatu

Apel ten, jak stwierdzają korespondenci zagraniczni w Polsce, miał charakter *decydujący*. Na łamach bliskiego Episkopatowi „Tygodnika Powszechnego” Antoni Gołubiew jakże wymownie perswadował, że niezrozumienie obecnych „konieczności” politycznych w Polsce „mogłoby doprowadzić do zgnębienia dla całego narodu awantury”. Wybitny pisarz, wyjaśniając, dlaczego grupa „Tygodnika Powszechnego” postanowiła uczestniczyć w wyborach, zaznaczał, że „w granicach naszych możliwości — bardzo zresztą niewielkich i skromnych — chcemy do pracy tej (naprawy zła) stanąć”.

Granice są „niewielkie i skromne” — ten trzeci głos Gołubiewa określa najtrafniej rozmiary swobody w Polsce. Należy tu nadmienić, że grupa „Tygodnika Powszechnego” mogła wystawić w całej Polsce jak z artykułu Gołubiewa wynika, zaledwie ... 5 kandydatów katolickich na posłów! Wezwanie Episkopatu do wzięcia mimo to udziału w wyborach miało zatem wyłączenie na celu zaoszczędzenie narodowi nowych i zbytecznych nieszcześć i bezcelowego marnowania sił, a może i krwi.

Trzeba stwierdzić, że Władysław Gomułka swymi oświadczeniami tę przymusową sytuację podkreślił w sposób szczególnie drastyczny. Zanie-



Ambasador R. P. przy Stolicy Apostolskiej dr Kazimierz Papée udaje się przez sale pałacu watykańskiego do apartamentów papieskich, by złożyć Ojcu Świętemu życzenia świąteczne i noworoczne. Ambasadorowi towarzyszą: radca kanoniczny ambasady ks. prałat W. Meysztowicz oraz sekretarz ambasady p. Siemirański.

pokoju, że wyborcy wykorzystają przyznanie im prawo do skreślenia z list wyborczych kandydatów komunistycznych i nie cieszących się ich zaufaniem, nawoływał do wrzucania do urn kartek bez żadnych skreśleń. Posunął się on w tym tak daleko, że w przededniu wyborów rzucił patetyczne zdanie: „Skreślenie kandydatów naszej partii (komunistycznej) równa się przekreśleniu niepodległości Kraju, wykreśleniu Polski z mapy Europy”.

...Odezwanie to oznaczało próbę wywarcia na ludności potężnego nacisku psychicznego, sprzecznego zresztą z komunistyczną ordynacją wyborczą. Skoro wyborca ma prawo dokonać wyboru między przedstawionymi mu kandydatami, jakie można zarzucać zdradę tym, którzy z tego przyznanego im prawa skorzystają?

Wystąpienie Gomułki można znowu tylko tłumaczyć przymusową i niebezpieczną sytuacją, w jakiej Polska się znajduje. Gomułka uwydatnił najwyraźniej, że w Polsce prawdziwej wolności nie ma oraz że wyborca w czasie wyborów nie był całkowicie wolny, aczkolwiek nie stosowano wobec niego terroru fizycznego. Musiał jednak pod naciskiem: tzw. „konieczności” wybierać i komunistów, choć stosunek jego do komunizmu jest znany.

Nadmienić wypada, że nie wszyscy wyborcy posłuchali apelu I sekretarza Partii. W okręgu samego Gomułki w

Warszawie wysunęli na drugie i trzecie miejsce po Gomułce kandydatów bezpartyjnego i katolickiego, odsuwając nazwiska komunistyczne na miejsca dalsze.

W chwili, gdy piszemy te słowa, nie są znane szczegółowe wyniki wyborów. Rezultat polityczny wszakże jest niewątpliwym. Wyborcy podtrzymały rząd Gomułki. Zobaczymy, jak Gomułka wykorzysta otrzymane pełnomocnictwa, w szczególności czy zdoła uzdrowić gospodarkę narodową, która znajduje się w stanie opłakanym oraz jak dalece rządząca Partia Komunistyczna będzie uwzględniała postulaty narodu. Zobaczymy, jaka będzie dalsza taktyka Moskwy wobec eksperymentu Gomułki w Warszawie.

Nie ulega wszakże wątpliwości, że wybory z 20 stycznia nie tylko nie dały Polsce prawdziwej wolności, ale nawet nie mogły zrealizować naczelných hasel, wysuniętych w czerwcowym postanowieniu Poznania.

Zagadnienie wolności ujarzmionych narodów europejskich pozostaje nadal nierozstrzygnięte. Rozwiązanie nastąpi wówczas, gdy Rosja sow. opuści kraje podbite, a to w dużo większym stopniu zależy od rozwoju sytuacji międzynarodowej niż od wyników wyborów w Polsce, gdzie naród działać musi wciąż pod przymusem.

R. P.

SZCZEGÓŁY GŁOSOWANIA

Wiadomości, nadchodzące z Warszawy o wynikach wyborów, świadczą, że dążenia do skreślenia lub odsuwania na dalsze miejsca kandydatów komunistycznych było dość powszechne. I tak np. w Krakowie wyborcy wysunęli w jednym z okręgów na miejsce pierwsze red. Stanisława Stomę, z krakowskiego katolickiego „Tygodnika Powszechnego”, natomiast Cyrankiewicz zjechał na miejsce czwarte, w Łodzi w jednym z okręgów na miejsce pierwszym znalazł się działacz katolicki Józef Kononowicz, natomiast Ignacy Loga-Sowiński, szef Związków Zawodowych spadł na miejsce drugie. W Katowicach wybrano jako pierwszego posła red. Stanisława Ziembę, bezpartyjnego dziennikarza, natomiast Ochab, obecnie minister rolnictwa, a poprzednio pierwszy sekretarz partii, spadł na miejsce trzecie. Inny dygnitarz Partii Komunistycznej Roman Zambrowski znalazł się w jednym z okręgów łódzkich na miejscu czwartym.

W Nowym Sączu jeden z kandydatów komunistycznych nie otrzymał wymaganych 50 procent głosów, wskutek czego w okręgu tym będą musiały odbyć się wybory uzupełniające.

Korespondenci zagraniczni uważają, że Gomułka odniósł w wyborach zwycięstwo przede wszystkim nad swymi rywalami „natolińskimi”. W związku z tym przewidziana jest reorganizacja Partii Komunistycznej w Polsce, a nawet daleko idąca czystka.

DWA ZJAZDY

W dniu 19 stycznia odbył się w Londynie 5 Zjazd Działaczy Skarbu Narodowego. Na zjeździe tym gen. W. Anders wygłosił przemówienie, w którym omówił sytuację w Polsce na tle położenia międzynarodowego oraz rozwój i zadania Skarbu Narodowego.

Tego samego dnia toczyły się obrady, pod przewodnictwem red. W. Sikorskiego, Walnego Zjazdu Związku Dziennikarzy R.P. Walny Zjazd dokonał wyboru władz Związku na rok 1957 z red. L. Rublem, jako prezesem, oraz powziął uchwałę w sprawie położenia prasy i dziennikarstwa w Kraju.

Szczegółowe sprawozdanie z obu zjazdów podamy w następnym numerze.

W N U M E R Z E :

Zakończenie fragmentu pracy lekarskiej Dr. HENRYKA SPEEDBY-SZPIDBAUMA p. n.: „SERCE I PLEĆ”.

STEFAN MEKARSKI pisze o 130-TEJ ROCZNICY POWSTANIA OSSOLINEUM.

Nadto artykuły: KAZIMIERZA GLABISZA: „SPADEK PO GEN. GRUENTHERZE”, S. KLINGI: „POLITYKA ROLNA W POLSCE”, PAWŁA HECIAKA: „POLACY W KRAJU I NA OBCYZYNIE WOBEC ZIEM ODZYSKANYCH”.

oraz odcinek powieści J. ŁOBODOWSKIEGO: „W STANICY”, Gawęda lekarska: „O ZDROWIE NARODU”, MIĘDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ, ŻYCIE KULTURALNE, PRZEGLĄD SPORTOWY, KRONIKA WOJSKOWA, BRIDŻ I KRZYŻÓWKA.

S. K.

WALKA O AZJĘ

GENERAŁ Mac Arthur powiedział w 1952 r., że historia ludzkości przenosi się tam, gdzie się zaczęła — do Azji. Wszystkie uogólnienia tego rodzaju są zawsze tylko częściowo słuszne. Jedynie konkretnym faktem politycznym jest, że Chiny i Indie, obejmujące razem około 40% ludzkości, wyszły ze stanu wielowiekowej bierności i stały się czynnymi uczestnikami polityki międzynarodowej. Oslabiła natomiast rola Japonii, która przed wojną była jedynym państwem rasy niebiałej, które miało coś do powiedzenia na arenie światowej.

Od wkroczenia amerykańskich sił zbrojnych na kontynent azjatycki rozpoczął się amerykańsko-rosyjski konflikt interesów państwowych. W Europie Roosevelt był w stosunku do Rosji bardzo ułaskawny. Był on zresztą częściowo ułaskawny i w Azji — kosztem interesów chińskich. Chiny, po skomunizowaniu się, uzyskały od Rosji znacznie więcej ustępstw, niż wtedy, gdy były do pewnego stopnia pod protektorem Ameryki. Umowa jaltańska bowiem czyniła z Mandżurii sowiecką strefę wpływów, tak samo jak z Środkowo-Wschodniej Europy.

Na tym tle historycznym można lepiej rozumieć współpracę Pekinu z Moskwą, pomimo pewnych sprzecznych interesów i rywalizacji między tymi dwoma krajami komunistycznymi. Do tego należy dodać czynnik geograficzny. Chiny, tak samo jak Rosja, są państwem kontynentalnym, a między państwami kontynentalnymi istnieje zawsze obok rywalizacji pewien zakres wspólnych interesów. Podobnie ma się rzecz w stosunkach między państwami morskimi.

Chiny stanęły obecnie przy Rosji w sprawach dotyczących Środkowego Wschodu. Komunikat z rozmów chińsko-rosyjskich w Moskwie przeciwstawił się w słowach stanowczych t. zw. „doktrynie Eisenhowera”. Ameryka, głosi ów komunikat, zmierza do

zajęcia na Środkowym Wschodzie miejsca dawnych kolonialnych mocarstw europejskich. Chiny i Rosja deklarują potępienie polityki amerykańskiej i wyrażają gotowość okazywania nadal pomocy krajom Środkowego Wschodu w celu zapobieżenia „agresji i mieszanin się w sprawy wewnętrzne tego obszaru”.

OSKARŻENIE Ameryki o kolonializm tłumaczy się jedynie tym, że słowo to wzbudza zawsze niechęć i niepokój w umysłach narodów Azji. W rzeczywistości chodzi o włączenie Środkowego Wschodu do strefy amerykańskich zobowiązań wojskowych. Z udzielanych przez Dulles wyjaśnień na posiedzeniach Kongresu wynika się powoli myśl strategiczna, stojąca za „doktryną Eisenhowera”.

Ameryka nie będzie interweniować, jeżeli Rosjanie usadowią się np. w Syrii, ale uczyni to, jeżeli Syria, wspomagana przez Rosję, wkroczy w granice innego kraju na Środkowym Wschodzie. Ameryka nie zamierza dostarczać broni żadnemu z krajów, mających granice z Izraelem. Oznacza to, że będzie ona zbroić Turcję, Persję, Pakistan i Irak, związane Paktem Bagdadzkim i może również zbroić Arabię Saudyjską. W wypadku konieczności interwencji zbrojnej Ameryka nie posle na teren sił lądowych. Interwencja będzie lotnicza — konwencjonalna lub atomowa — zależnie od sytuacji. Bombardowanie atomowe zostanie zastosowane jedynie w wypadku jawnej agresji Rosji na północ, czyli w Turcji lub w Persji z tym zastrzeżeniem, że bombardowaniu atomowemu będą poddane cele na terenie Rosji, a nie krajów zaprzyjaźnionych. Narzędziem amerykańskiej interwencji będzie szósta flota na Morzu Śródziemnym, składająca się z potężnych lotniskowców. Samoloty, startujące z tych lotni-

(Dokończenie na str. 8)

OFICJALNE ROZWIĄZANIE ZMP

Już od dłuższego czasu dochodziły do nas wiadomości o kompletnym rozkładzie organizacyjnym Związku Młodzieży Polskiej (ZMP) i to zarówno na najwyższym szczeblu organizacyjnym jak i najniższych ogniwach. Młodzież polska, przez lata całe skuwana żelazną dyscypliną, jaka istniała w tej organizacji do której zapisywana była siła i naciskiem, zbuntowała się podejmując jednocześnie próbę stworzenia dla siebie nowych i bardziej odpowiednich, bo swobodniejszych i mniej zależnych od partii komunistycznej i rządu, organizacji.

W „Sztandarze Młodych” z dnia 12 i 13 stycznia br. ukazał się oficjalny komunikat Zarządu Głównego ZMP pt.: „Oficjalne rozwiązanie ZMP”. Jest to pełny tekst uchwały podjętej na V Plenum Zarządu Głównego ZMP z dnia 10 i 11 stycznia. Czytamy tam m.in.:

„...Jest prawdą, że ZMP jako organizacja obarczona wypaczeniami systemu, w którym działała — przestawała być rzeczywistym przywódcą młodego pokolenia, miała być ruchem społecznym coraz bardziej spełniała funkcje urzędu do spraw młodzieży, stawała się organizacją lojalistyczną, przyjmując na siebie rolę reprezentanta państwa wobec młodzieży. Nie był to grzech tylko ZMP. Źródłem tego wypaczenia była fałszywa teza, że w naszym ustroju nie może być żadnych sprzeczności między codziennymi interesami mas pracujących a państwem i władzą ludową, że wszystkie trudności naszego życia wynikają z obiektywnych przesłanek i są nieuchronne w okresie przejściowym.

W warunkach, kiedy wypaczone zostało pojęcie kierowniczej roli partii, kiedy jej ideowe i polityczne kierownictwo w stosunku do masowych organizacji zastąpione zostało administrowaniem, niemożliwa była samodzielność Związku — stawał on się jednokierunkowo działającą transmisją partii do młodzieży. Jedną z podstawowych słabości Związku była sprzeczność między założeniem, że ma on być organizacją przodującą a dążeniem w praktyce do masowości za wszelką cenę. Pociągało to za sobą zja-

wisko galaretowości organizacji i nie pozwalało jej stać się siłą ideową promieniującą na masy młodzieży.

Młodzież działała „w systemie, który przez swe wypaczenia okazał się w wielu dziedzinach życia sprzecznym z humanistyczną treścią socjalizmu. Jest to dramat naszego pokolenia. Jego istota polega na sprzeczności między intencjami a rezultatem działania, które miało na celu ich urzeczywistnienie.

Jest prawdą, że w ówczesnych warunkach wielu ludzi pracujących w aparacie ZMP nie mogło wyrosnąć na prawdziwych działaczy i zamieniało się w urzędników do spraw młodzieży...”

A dalej czytamy:

„Zbyt wielka była jednak suma błędów ZMP, zbyt wiele sprzeczności kryło się w łonie organizacji i jej kierownictwa, by mogła ona zyskać sobie zaufanie społeczne, niezbędne dla gruntownej przebudowy — tym bardziej że była dla młodzieży uosobieniem błędów i wypaczeń minionego okresu.

Zdajemy sobie sprawę, że poważną odpowiedzialność za te błędy w pracy ZMP, które uniemożliwiły odrodzenie organizacji ponosi jej kierownictwo — Zarząd Główny i jego Prezydium.

Postępowy ruch młodzieży odradza się obecnie w nowych formach. Powstaje Związek Młodzieży Socjalistycznej i Związek Młodzieży Wicjalskiej. Nie powstają one na pustym polu i dlatego nie wolno im po prostu „odciąć się” od ZMP i iść dalej, jeśli chcą iść prawidłowo i nie popełniać starych błędów.

Przystępując do działania w nowopowstających organizacjach. Nie zważając na krzyki demagogów i pseudolewicowych frazesowiczów, bierzcie udział w walce o rewolucyjne oblicze ruchu młodzieżowego, w walce o to, by nie w słowach, lecz w czynach wyrażała się jego służba Ojczyźnie.

Zarząd Główny wobec rozwiązania większości ogniw organizacji postanawia rozwiązać się. Analogiczna decyzję podjęły: Centralna Komisja Rewizyjna i Centralny Sąd ZMP.

Istniejące i działające jeszcze ogniw ZMP powinny rozwiązać się pozostawiając dotychczasowym członkom ZMP pełną swobodę wyboru dalszej przynależności organizacyjnej.”

JEST rzeczą zrozumiałą, że szkoła freudowska dopatrująca się źródła wszystkich cierpień ludzkich w psychice ludzkiej, musiała zainteresować się zagadnieniem choroby wieńcowej serca. Rozległe studium tej sprawie poświęcił w 1954 roku dr Schneider z Nowego Jorku, starając się wnikać w najsubtelniejsze odchylenia życia psychoseksualnego u osobników, dotkniętych wymienionym cierpieniem. Jeśli się uda — a będzie to nielada osiągnięcie — przebrnąć gąszcz freudowskich ezoterycznych skrótów i żargonu psychoanalitycznego, wówczas okaże się, że spostrzeżenia tego autora są niekiedy bardzo trafne, a w każdym razie zasługują na uwagę i pobudzają do wysuwania interesujących wniosków. W wyciągnięciu tych wniosków wskazany jest wszakże pewien umiar i ostrożność. Narzucająca się i prostacka próba naciągania wszystkich zjawisk do jednej interpretacji jako zamaskowanych impulsów seksualnych została ośmieszona — dla przykładu pozwolimy sobie zacytować ten oto jędrny dwuwiersz:

„Śniła mi się szafa, ot, tak, dla hecy,
a tu Freud powiada, że to organ
kobiecy”.

W świadomości ludzkiej bardzo wcześnie wytwarza się przeświadczenie o jedynej, centralnej roli serca w odróżnieniu od wszystkich innych narządów ciała. Pierwszym samodzielnym czynem noworodka po przerwaniu więzów z łonem matki, po ustaniu dopływu krwi macicznej przez pępowinę, jest przejęcie przez własne serce zadania dostarczenia krwi a zatem tlenu i pokarmu do wszystkich komórek ciała. Jest to największa rewolucja biologiczna w życiu człowieka.

„Obraz serca“ ponadto jeszcze silnie utrwała się w psychice dzięki odbiciu w świadomości rytmicznej i sonicznej (tony) akcji serca. To przymusowe przejęcie funkcji macicznego serca przez niemowlę stanowi, zdaniem psychoanalizy, „uraz porodowy“ (Geburtstrauma), który zaważy na dalszym losie i życiu osobnika.

Dotychczasowe wywody są jeszcze jako tako do przelknięcia dla przyrodnika, dalsze rozumowanie staje się trudniej strawne. Na arenę wstępuję bowiem lęk kastracji i nieodczyny — w umyśle freudy — kompleks Edypa. „Obraz serca“ w psychice oraz wzmiątkowane kompleksy stanowią podstawę dla trwającej przez całe życie nerwicy, i stałaby psychich urazów na serce począwszy od 6 roku życia. Stan ten nieuchronnie prowadzi do „przedwczesnej śmierci wieńcowej mężczyzny“! Co prawda w 6 roku życia następuje normalny rozwój heteroseksualny, lecz jest to tylko pozorne ochronne wytworzenie blizny, zewnętrznej skorupy („healing shell“).

Pod tą heteroseksualną skorupą w dalszym ciągu zachowane są i działają głębokie konflikty psychiczne związane z niemożliwością do urzeczywistnienia popędami (utożsamianie się z sercem matki, transwestycyzm itd.), co nieuchronnie doprowadza do wystąpienia poważnych zmian w naczyniach wieńcowych serca i to już w młodocianym wieku. Sekcja amerykańskich żołnierzy zabitych w akcji w Korei wykazała, iż w 77,3% przypadkach istnieją daleko posunięte zmiany w naczyniach wieńcowych serca u mężczyzn, których średni wiek wynosił 22,1 lat! Muszę stwierdzić, że pierwsze zmiany miażdżycowe stwierdzone w tętnicach występują istotnie, dziwnym zbiegiem okoliczności, w wieku lat siedmiu.

Niemożność psychicznego odprężenia jest jedną z znamiennych cech „wieńcowego mężczyzny“. Nie ma on t. zw. hobbies w zwykłym znaczeniu tego słowa. Jeśli gra w golf lub tenisa lub uprawia ogródek, to zawsze z myślą osiągnięcia jakichś pokazowych wyników, a nie dla zwykłego odprężenia. Jeśli prowadzi interesy to nie dla uzyskania środków utrzymania, lecz dlatego, że trawiony jest „gorączką złotą“ i chęcią wypłynięcia. Ludzie cierpiący na chorobę wieńcową chociaż nieraz są bardzo uzdolnieni, stanowią przeważnie przeciwieństwo — twórczego artysty, brak im bowiem spontanicznego natchnienia. Ataki sercowe są plagą zawodowej inteligencji, wiecznie śpieszącego się lekarza, w wiecznym napięciu pracującego „rzeczonego“ naukowca, adwokata, i „superrealistycznego kupca, przemysłowca czy finansisty.

Edgar Allan Poe jest pod względem psychoanalitycznym doskonałym przykładem człowieka dotkniętego wieńcową chorobą serca, który mimo iż sta-

nowi wyjątek od opisanego antytezy artysty, świetnie potwierdza regułę. Jego życiorys jest znamienny. Miewał ataki sercowe począwszy od dwudziestego roku życia i zmarł od czwartego ataku, mając lat 40. Nie tylko w swych wierszach lecz przede wszystkim w swej noweli „The Tell — Tale Heart“ dał dokładny opis „obrazu serca“ w psychice pisarza. Zawdzięczał swą twórczość jedynie temu, że był nalogowym narkomanem i alkoholicem. Alkohol i narkotyki pozwoliły na wyzwolenie jego impulsów artystycznych, nie zdołały jednak usunąć jego zahamowań płciowych: żona jego zmarła w stanie dziewiczym.

Nie da się zaprzeczyć, że szereg spostrzeżeń psychoanalitycznych pozwala nam podpatrzeć niektóre kulisy procesów psychicznych towarzyszących chorobie wieńcowej serca. Podejście to pozostawia jednak szereg pytań bez zadawalającej odpowiedzi. Dlaczego ilość chorych „wieńcowych“ wzrosła w ciągu ostatnich lat? Przecież mechanizmy freudowskie — jeśli w ogóle wchodziły w rachubę jako czynnik chorobotwórczy — działały i w poprzednich latach. Pozostaje nadal niewyjaśnione szczególne upośledzenie płci męskiej.

steroïdów), którego normy w moczu dobowym u mężczyzn (6 mg. do 22 mg.) i u kobiet (5 mg. do 15 mg. steronu) są dokładnie znane. Składnik ten jest produktem przemiany materii wydzielin dwóch gruczołów dokrewnych, jąder i nadnerczy, i posiada właściwości androgeniczne (biologicznie męskotwórcze). Otóż wyniki badań nad wydzielaniem steronu u młodych pacjentów po przebyciu zawału mięśnia sercowego i u grupy młodych zdrowych lat starsza od grupy zdrowych, a z wiekiem wydalanie 17 — ketosteronów się zmniejsza, to brak różnicy nabiera pewnej wymowy. Zławsza w zestawieniu z faktem, że u 10 osobników którzy zmarli w ciągu dwóch do czterech miesięcy po wykonaniu tej próby, ilość dobową ciała wydalanego okazała się mniejsza niż u pozostałych przy życiu.

Gdyby niepomysłne rokownicze (dalszy przebieg choroby) znaczenie spadku wydalanego hormonu zostało potwierdzone w dalszych badaniach miałyby to ogromne znaczenie prak-

Istnieje wiele spostrzeżeń lekarskich zarówno natury statystycznej jak i klinicznej, wskazujących na to, że natura każe płacić wysoką grzywnę za samą „męskość“, że odziedziczenie płci męskiej pociąga za sobą słabszą biologiczność. Wyraża się to, jak wspomniałem poprzednio, mniejszą odpornością na infekcje jak i większą podatnością i śmiertelnością na większość chorób, trapiących ludzi. Zresztą dotychczas dostępne dane stwierdzają, że nie jest to fakt dotyczący wyłącznie rodzaju ludzkiego. Na wszystkich prawie szczeblach rozwoju świata zwierzęcego dotychczas badań, u robaków (*nematodes*), mięczaków, skorupiaków, owadów, pajęczaków, ptaków, gadów, ryb i ssaków śmiertelność samców jest wyższa niż samic.

Wielu autorów usiłowało wytłumaczyć to upośledzenie biologiczne mężczyzn ich trybem życia, nawykami szkodliwymi jak przepracowanie, alkoholizm, palenie, nieregularne odżywianie się i niedostateczny sen itd. Teorie te stają się śmieszne, jeżeli zważyć, że te same różnice w żywotności u przedstawicieli odmiennych płci występują u muszki winnej (*fruit fly*). Obserwacja na pacjentach, któ-

mi będącymi współczesnym „biczem“ ludzkości, a zwłaszcza chorobą wyrodniczymą miażdżycy tętnic. Nadmiar złego, nie tylko wzmiątkowane choroby męskie częściej występują u mężczyzn, lecz mają u nich znacznie gorsze rokowanie, i złośliwszy przebieg niż u kobiet. Zławsza syfilis zyskał sobie nawet miano „rysiejskiej choroby“ (Stokes 1934), ze względu na znacznie łagodniejszy przebieg u kobiet, prawie tak jakby obie płcie u ludzi należały do dwu odmiennych gatunków (Warthin 1930).

Interesujące światło rzucają dowiadczenia i spostrzeżenia na kastrovanych mężczyznach: trądzik pospolity (*acne vulgaris*), wyłysienie, oraz przerost i rak prostaty nie występują u mężczyzn, którzy zostali wykastrowani w młodym wieku. Żaden spośród 54 eunuchów nie wyłysiał (Hamilton). U 37 mężczyzn u których proces łysienia rozpoczął się, zatrzymał się po usunięciu jąder. Podanie hormonu męskiego eunuchom powoduje wystąpienie łysiny, jednak tylko u tych eunuchów, których normalni krewni wykazują w tym kierunku skłonność. Wskazuje to na doniosłe znaczenie dziedziczności. Trzecim czynnikiem ułatwiającym łysienie jest starzenie się: utrata włosów następuje łatwiej u eunuchów w starszym wieku aniżeli u młodych pod wpływem podawania hormonów męskich.

W świetle powyższych faktów wydaje się więc, że rola hormonów choć nieraz niezbędna i istotna, wywołuje szereg zmian patologicznych, sprzecznych jednak co najwyżej do roli czynnika wywoławczego, „reżysującego“, lecz zależnego zasadniczo od podłoża dziedzicznego, genetycznego oraz od wpływów w otoczeniu i od czynnika wieku.

Łysina może wystąpić pod wpływem działania hormonów męskich tylko na podłożu odziedziczonej w tym kierunku skłonności. Działanie hormonalne może zatem ujawnić tylko istniejące wrodzone załagki cech chorobowych. Wspomnijmy mimochodem, że już w starożytności Arystoteles, zdawał sobie sprawę ze znaczenia czynnika hormonalnego, pisząc, że „łysienie“ ma wyraźny związek z namiętnościami płciowymi mężczyzn. Za prawo do porostu i pielęgnowania brody, mężczyźni płacić muszą nielada haracz. Choć wiele uwagi poświęciliśmy omawianiu roli gruczołów płciowych należy się strzec pokusy wyjaśnienia wszelkich atrybutów mękości, jak wywodzących się tylko z pobudzenia wydzieliny tych gruczołów i działania hormonów płciowych.

Nie ulega wątpliwości, że ceną męskości jest słabość, że mężczyzna jest „słabowiczem“, karany za przynależność do swej płci już w życiu płodowym, w dzieciństwie, częściej zapadający na zdrowiu i umierający w młodym wieku. Najrozsądniejsza hipoteza wysuwana była celem wytłumaczenia mechanizmu i przyczyn tego faktu. Clarke na przykład podkreślał moment, iż noworodki męskie są większe od żeńskich, a więc urazy porodowe są częstsze, a odżywianie śródmaciczne niedostateczne. Draper natomiast stwierdził, że przemiana materii mężczyzny jest 2—4% wyższa niż u kobiet, co może wpływać ujemnie na odporność na choroby.

Te i inne próby wytłumaczenia słabości biologicznej mężczyzn wydają się nieprzekonywujące. Jakże ironiczny w zestawieniu z tymi faktami wydaje się protekcyjny stosunek mężczyzny do kobiety, i osławiona przez poetów „kruczość“ kobieca (*Frailty thy name is Woman*) „Kob eto puchu marny“ i zalecenia Apostoła (Św. Piotr 11, 13) — „Czcij kobietę jako że, kruche z niej naczynie“.

Czyżby osławione wzmożone poczucie siły męskiej było tylko typowym przykładem kompensacji freudowskiej?

P.S. Przed tygodniem ukazał się rocznik statystyczny Anglii i Walii za rok 1955 z którego wynika, że śmiertelność spowodowana sklerozą tętnic wieńcowych serca wzrosła prawie o 50 procent w porównaniu z rokiem 1949, przy czym w r. 1955 zmarło na tę chorobę 44.256 mężczyzn i 26.341 kobiet.

DR HENRYK SPEEDBY-SZPIDBAUM (LONDYN)

SERCE I PLEĆ

(Rozdział z przygotowywanej do druku książki)

Znaczenie popędu płciowego

Wyłania się również problem, że jeśli miażdżycę tętnic wieńcowych serca jest związana z „męskością“, to należało by się spodziewać, że młodzi mężczyźni, którzy liczbowo są tak krzywdząco dotknięci tym cierpieniem (24:1 — w wieku poniżej lat 40) okazują się bardziej „męscy“ od swoich u przywilejowanych zdrowych rówieśników. Stopień „męskości“ może się ujawnić bądź nadmierną wrażliwością na ciała androgenne, czyli hormony męskie, bądź też nadmiernym wydzielaniem. Tak czy owak możemy się u nich spodziewać szeregu cech morfologicznych, jak nadmierne uwłosienie, nadmierny rozwój masykulatury, wczesne łysienie itd., oraz odpowiednio mniej zaznaczone cechy gynandromorficzne (kobiece).

White i Gertler i współpracownicy zadali sobie trud zbadania i tych cech u swoich młodych „zawałowców“ — porównawczo z grupą zdrowych mężczyzn, opisując dokładnie budowę ciała, wymiary narządów płciowych, rozwój piersi, rozstawienie ud i kolan, okragłość bioder, wcięcie talii itd. Na ogół bez wnikań w szczegóły stwierdzono różnice między „zawałowcami“ i grupą zdrowych mężczyzn. Dane statystyczne okazały się zbyt nikłe, by można wyciągnąć na ich podstawie uzasadnione wnioski. Na ogół u „zawałowców“ było nieco więcej łysych, trochę bardziej uwłosionych, lecz różnice prawdopodobnie spowodowane były większą ilością osobników pochodzących z krajów śródziemnomorskich, innymi słowy grać mógł czynnik rasowy, o którego roli jeszcze będzie mowa.

Ilościowe określenie hormonu męskiego u „zawałowców“

Najbardziej logicznym podejściem do problemu „stopnia męskości“ byłoby określenie ilości wydzielonego do krwi hormonu względnie hormonów męskich, których budowę chemiczną przecież znamy. Niestety sprawa ilościowego określenia hormonów we krwi nastroża jeszcze ogromne trudności techniczne. I dlatego White i Gertler oraz ich współpracownicy zadowolili się badaniem tylko pewnego składnika w moczu (t. zw. 17 — keto-

tyczne, gdyż pozwoliłoby przewidzieć przebieg choroby i ewentualnie pobudzić czynność hormonalną pacjentów. Spostrzeżenie to wydaje mi się interesujące i z tego względu, iż niejednokrotnie spostrzegłem u swoich pacjentów, że dopóki popęd płciowy utrzymuje się u ludzi w starszym wieku (i po 70) rokowanie jest znacznie lepsze niż u tych, u których zainteresowania seksualne całkowicie zanikły. Do sprawy tej jeszcze powrócę przy omawianiu życia płciowego pacjentów dotkniętych chorobą wieńcową serca.

Czynniki wrodzone czyli genetyczne uwarunkowane

Jak wiadomo, zarówno w świecie zwierzęcym jak i ludz, płeć jest cechą dziedziczną, jak kolor włosów i oczu, i określona już w chwili zapłodnienia. Materiałowym podłożem przekazywania wszelkich cech dziedzicznych są tak zwane chromozomy zawarte w jądrach komórek płciowych (komórki jajowe i plemniki). Chromozomy można przy pomocy specjalnych metod barwienia uwidocznąć pod mikroskopem. Istnieją specjalne chromozomy płciowe tak zwane chromozomy X i Y. Gdy w zapłodnionej komórce spotkają się dwa chromozomy X (XX) rozwijający się płód będzie płcią żeńską, gdy spotkają się X i Y (XY) noworodek będzie płcią męską. Niektóre z cech dziedzicznych są również zlokalizowane w chromozomach płciowych, są to tak zwane cechy związane z płcią (*Sex linked*).

Nie możemy w tym miejscu wnikać zbyt daleko w teren genetyki, czyli nauki o dziedziczności, wystarczy stwierdzić, że i w dziedzinie patologii ludzkiej znane są przykłady chorób dziedzicznych w ścisłym związku z płcią jak np. choroba krwi, niedostateczna krzepliwość krwi, (*hemofilia*). Choroba ta dotyka tylko osobników płci męskiej choć przekazywana jest przez kobiety. Wyginęła na nią większość męskich potomków królowej Wiktoria. Cierpiał na nią następca Mikołaja II, car rosyjskiego, co jak niektórzy sądzą stało się jedną z przyczyn wybuchu rewolucji w Rosji. Choroba carewiczki stała się bowiem źródłem gorszących wpływów Rasputina na carycę.

ry nie byli w ogóle narażeni na powyższe czynniki, także nie potwierdza teorii nacisku czynników żywotnych.

Już w życiu płodowym, gdzie płody obu płci mają te same warunki, zaznacza się frapująca wprost różnica w śmiertelności: wynosi ona w zależności od miesiąca od chwili zapłodnienia od 375 do 118 płodów męskich na każde sto płodów żeńskich (według A'lena 1934). Liczne statystyki w wielu krajach zgodnie stwierdzają, że zarówno w pierwszym roku życia, gdy niemowlęta obu płci są karmione w identyczny sposób i jednakowo chronione przed szkodliwymi wpływami zewnętrznymi przez czulą opiekę matczyną, jak też w ciągu pierwszych pięciu lat życia, śmiertelność wśród chłopców jest o jedną czwartą wyższa od śmiertelności wśród dziewcząt. (U. S. Bureau Census of 1940). Wreszcie by na cawile odejść od statystyk śmiertelności, nawet ilość zniekształceń wrodzonych, jak zwięźnienie odywiera, uchyłek Meckela, choroba Hirschrunga (olbrzymie jelito grube), wargę zajączą, rozszczepienie podniebienia itd., znacznie częściej występuje u chłopców.

Gdyby zestawili jak to uczynił Hamilton, wszystkie opisane choroby z uwzględnieniem płci osobników dotkniętych nimi, to okazało by się, że ilość chorób będąca udziałem przeważnie mężczyzn jest przeszło dwa razy większa niż liczba schorzeń spotykana głównie u kobiet. Upodobanie niektórych zachorowań do płci męskiej jest tak przemożne, że można je uważać prawie za atrybut męskości. Cierpienie takie jak daleko posunięte wyłysienie, *thromboangiitis obliterans*, *hematochromatosis*, wśród jelita czczego, pooperacyjna przetoka żołądkowo-jelitowa, leukoplakia języka, i rak dolnego odcinka jamy ustnej, wybierają swe ofiary wśród osobników płci męskiej. Tylko niektóre jednostki chorobowe są częściej spotykane u kobiet, są to: wrodzone przemieszczenie uda i nadmierne kostnienie kości czołowej. U kobiet częściej stwierdza się podwyższone ciśnienie tętnicze krwi, lecz znacznie rzadziej niż u mężczyzn obserwuje się powikłania sercowe, a więc i w tym wypadku przebieg tego groźnego nieraz cierpienia jest łagodniejszy u płci żeńskiej.

Zestawienia Hamiltona nasuwają dwa wnioski o doniosłym znaczeniu: (1) Ilość chorób „męskich“ jest przeszło dwa razy większa od ilości schorzeń, które atakują płeć żeńską. (2) Kruczość biologiczna mężczyzn uwidacznia się w ogromnym odsetku śmiertelności spowodowanej chorobą-

POLSKI SKLEP ŻYWNOŚCIOWY

A. J. ROBIŃSKI

184, HOLLAND PARK AVENUE, LONDON W. 11.

**ZAOPATRY CIĘ WE WSZYSTKO
CZEGO WYMAGA POLSKA KUCHNIA**

PO PROSTU WSZYSTKO

co potrzebne w polskiej kuchni
kupisz tanio i dobrze

Wysyłamy paczki żywnościowe do Polski w dowolnie wybranych zestawach.

w polskim sklepie

PONA DELICATESSEN

371, CALEDONIAN RD., LONDON, N. 7.
Tel. NORTH 6069

STEFAN MĘKARSKI

W stotrydziestą rocznicę Ossolineum

NIE jest śmiertelne to, do czego dąży — odpowiadał cynikom saskim biskup Żalusk, gdy szedł, że lekkomyślnie trwoni fortunę, tworząc w połowie 18 stulecia jedną z największych bibliotek europejskich w Warszawie. Nie przesadził. Namietne, w manię przechodzące zbieractwo biskupa — stało się natchnieniem i szkołą. Z tego natchnienia powstały fundacje Czackich, Czartoryskich, Raczyńskich, Krasieńskich. Z niego rodzi się również Ossolineum.

Ale nie tylko Żalusczy stali u kolebki idei ossolińskiej. Najprawdopodobniej zawdzięczamy Ossolineum innemu jeszcze biskupowi. To Krasieński wybrał nas od klepskiego poety, odradzając młodemu Józefowi Maksymilianowi Ossolińskiemu pisanie bajek i sielanek i zachęcając go do poświęcenia się solidnym studium historycznym. Nie od razu poszedł za taką radą Ossoliński. Przeżył jeszcze swoją klasę jako polityk, gdy — już pod zaborem austriackim — przewodząc szlachcie galicyjskiej starał się przekonać cesarza we Wiedniu o błędności polityki antypolskiej, o konieczności nadania konstytucji wolnościowej, powołania niezawisłego sejmu, 40-tysięcznej armii polskiej w Galicji itp. Te niepodległościowe próby skończyły się ostatecznie... obniżeniem podatku gruntowego i zniesieniem podatku od spadków — rezultatem więc dostatecznie żalonym i zniechęcającym, aby, zwłaszcza po upadku Rzeczypospolitej w 1795 roku, pójść już za radą Krasieńskiego i oddać się przekładowi Dziejów rzymskich Liviusza, przede wszystkim jednak, aby wstąpić w ślady braci Żaluskich.

Gromadzenie ksiąg w domu przy Meyerhofgasse we Wiedniu, w którym Ossoliński osiedlił się — stało się prawdziwą obsesją „pana na Zgórsku, Woli Mieleckiej etc.”. Pasja ta rosła zwłaszcza, gdy od roku 1794 towarzysząc Ossolińskiemu stał się przyjacielem przez niego w charakterze bibliotekarza Samuel Bogumił Linde. Temu ostatecznie Ossoliński był niezbędnym jako możny mecenas finansujący pomnikowe dzieło *Stownik Języka Polskiego*. W Lindem znalazł Ossoliński wymarzonego ajenta, nabywającego w najrozsądniejszy sposób najrzadsze cymelia dla księgozbioru, organizowanego od pierwszej chwili z myślą, że stanie się on w przyszłości własnością narodu.

Właśnie o te sposoby chodziło! Linde wysyłał przez swego protektora na ekspedycje do Galicji, genialnie umiał buszować po strychach i piwnicach dworów, a zwłaszcza klasztorów, w których onego czasu najcenniejsze starodruki marniały w kurzu, nie odkryte, chyba przez gryzonie polujące cierpliwie długimi pokoleniami na pleśniąjące tomy. Wykupował białe kruki od ignorantów za bezcen, ale nie zawahał się też przed szlachetnym oszustwem, a nawet zwyczajną kradzieżą, gdy właściciel orientując się w wyjątkowej wartości odnalezionego rarytasu pragnął go dla siebie zachować. Były to ideowe szachrajstwa, by książki z najrozsądniejszych zbiorów „na konto Jaśnie Wielmożnego Hrabi Ossolińskiego zebrane” wędrując okólną drogą przez Wiedeń mogły się po kilkunastu latach znaleźć u stóp Wronowskiej Góry we Lwowie w dawnym klasztorze karmelitanek trzewickowych, przebudowanym *ad hoc* przez niebyle kogo, bo przez inżyniera generała Józefa Bema.

Zakład narodowy im. Ossolińskich zatwierdzony został dekretem cesarskim w r. 1817, ale księgozbiór sprowadzono do Lwowa i uruchomiono dopiero w 10 lat później, po śmierci Ossolińskiego, który w testamentie na czoło wysunął żądanie, aby Ossolineum „stało się kulturalnym i naukowym ogniskiem polskości ziem południowo-wschodnich”.

Okazji do odegrania tej roli dostarczyła nie tylko najcenniejsza — obok jagiellońskiej — biblioteka polonistyczna oraz połączone z nią zbiory muzealne Lubomirskich. Lwów po upadku powstania listopadowego stał się centralą ogólnopolskiej konspiracji niepodległościowej. Tu przyjeżdżali emisariusze Centralizacji Towarzystwa Demokratycznego z instrukcjami insurekcyjnymi. Tu działało — obok licznych tajnych organizacji (także wolnomularskich karbonariuszów) — „Sprzysiężenie Demokratów Polskich”, stanowiące rodzaj tajnego rządu narodowego. Ossoliński klasztor stał się punktem zbornym tej wielo-

stronnej akcji, tajna oficyna Ossolineum masowo produkowała bibułę z rewolucyjnymi utworami, m.in. z tej drukarni szły na całą Polskę mickiewiczowskie „Księgi Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego”. Nie bez ofiar pełnił się ten wysiłek. W okresie, w którym nawet klepsydry żalobne podlegały cenzurze Galicja rządzona była na wzór prokonsulatów rzymskich, po wirydarzach Ossolineum snuli się konfidenci osławionego dyrektora policji Sacher Masocha, wypełniały się ossolińczykami więzienia w murach lwowskich karmelitów. Dyrektor Ossolineum (drugi z rzędu po ks. Franciszku Siarczyńskim) Konstanty Słotwiński został wyróżniony za petytum dla Mickiewicza — więziony był przez 8 lat w lochach Kufsteina.

TEN romantyczno-bohaterski okres, ukoronowany krótkim triumfem Wiosny Ludów, ustąpił po r. 1848 miejsca wytrawnej, źródłowej pracy badawczej nad przeszłością narodową, podejmowanej przez wielkie indywidualności naukowe, którymi odtąd na stałe już wypełniały się pracownie ossolińskie. Z tą epoką Ossolineum, trwającą do odzyskania niepodległości w r. 1918, łączą się najściślej nazwiska i dzieła Augusta Bielowskiego (rzucił podwaliny pod pomnikowe *Monumenta Poloniae Historica*), Gwberta Pawlikowskiego (założony przez niego księgozbiór medyczny, przewieziony w r. 1849 do Lwowa, w celnym został w r. 1928 do Ossolineum), Wincentego Pola, Mieczysława Romanowskiego, Antoniego Maleckiego (jego to „Gramatyki” uczyły się całe pokolenia, a monografia o Słowackim odkryła właściwie autora *Balladyny*), „Rewindykatora polskości” ziem zachodnich Wojciecha Kętrzyńskiego, autora „*Katechizmu dziecka polskiego*” Władysława Belzy, historyków: Władysława Szajnochy, Władysława Łozińskiego, Stanisława Smolki, Aleksandra Hirscherberga, polonistów: Wilhelma Bruchnalskiego, Bronisława Czarnika i wielu innych.

Te pokolenia bibliotekarzy, bibliografów i bibliofilów, historyków, polonistów, wielkich i uczonych maniaków, nieraz dziwaków w swym żarliwym ale i umiejętnym ukochaniu tradycji ojczystej — tworzyły legendę i kult Ossolineum. Usiądź przy stole w staroświeckiej czytelni, w klimacie uzonym, pełnym szacownej stęchliny starodruków — było pokusą niezwalczoną każdego studenta polonistyki i historii. A już pracować w Ossolineum w szeregach stypendystów (do których podpisany się zaliczał) — to był rzadki zaszczyt, dumny posterunek ideowy, na którym nie rachowało się godzin przepracowanych w Zakładzie.

Pracy było w bród, biblioteka rosła jak na drożdżach. Trzon ossoliński oblał się pożywnie prywatne biblioteki zbieraczy galicyjskich (poza Pawlikowskimi — Cieńskich, Chrzanowskich, Dzieduszyckich, Rayskich, Skarbków i wielu pomniejszych). W r. 1914 księgozbiór posiadał już przeszło pół miliona tomów, 5.000 rękopisów, a inkunabulów, druków 15-wiecznych — 135. Jeśli zaś zważyć, że w zbiorach tych, patną wieków nieraz pokrytych, mieściły się nierozpoznane jeszcze przez badacza skarby wiedzy o ziemiach wschodnich, to w bilansie okresu zaborczego mógł historyk bez przesady przypisać Ossolineum rolę „bastionu obronnego i szczytu cywilizacji na kresach wschodnich”. Testamentary nakaz fundatora został wykonany.

DWUDZIESTOLETNIĘ dzieje Ossolineum w Polsce niepodległej (poprzedzone niezrealizowaną na szczęście próbą wywiezienia zbiorów do Rosji przez carskiego wysłannika prof. Szmurłę) — to dzieje ogromnego rozkwitu biblioteki. Po wstępnych kłopotach gospodarczych, związanych z przejściem stulecia Lwowa na pozycję miasta wojewódzkiego, Ossolineum rozwija zakrojona na wielką skalę akcja wydawnicza. Odmłodzona kadra bibliotekarzy z zasłużonym historykiem teatru stanisławowskiego Ludwikiem Bernackim na czele dba skutecznie o dalszy rozrost księgozbioru. Sygnują się nowe fundacje i zapisy. Kustosz Kazimierz Tyszkowski przyczynia się osobistym udziałem wybitnie do rewindykacji zrabowanej przez Moskali w 18-tym wieku biblioteki Żaluskich. Dział rękopisów wzbo-

gaca się o autografy Mickiewicza, Słowackiego (dzięki tym ostatnim może J. Kleiner napisać swą cenną monografię o poecie), Asnyka, Sienkiewicza, Żeromskiego, Reymonta, Kasprowicza. Bernacki odkrywa w jednej z klasztornych bibliotek austriackiej egzemplar *Psalterza* Floriańskiego, nabyty później przez państwo (dziś w Kanadzie). Z Ossolineum wychodzą podstawowe *Monumenta Typographica Poloniae* 16 i 17 wieku. Przed wybuchem wojny w r. 1939 biblioteka osiąga milion tomów, 8.500 rękopisów, 5.300 autografów, 2.300 map, 22 tysiące numizmatów. Inkunabulów — po wcieleniu Biblioteki Baworskich, Biblioteki Poturzyckiej Dzieduszyckich i jezuickiej z Chyrowa w pierwszych miesiącach drugiej wojny światowej — posiadało Ossolineum około 400, w tym niemal komplet wytworów drukarstwa krakowskiego w 15 wieku (słynny np. *Psalterz Turrecrematy* sprzed 1475 r., tłoczony w krakowskiej oficynie Kaspra Straubego).

Wojenna tragedia Ossolineum zaraz na wstępie w pierwszych tygodniach okupacji bolszewickiej znajduje bolesną, jakże ludzką symbolikę. Umierają Bernacki i Tyszkowski. Nie mogli przeżyć klęski. Pomyłony słowianofil, ale genialny bibliotekarz Władysław T. Wisłocki zostaje zamordowany przez Gestapo. „Wspomnienia” Stanisława Łempickiego (Wrocław, 1948) odsłaniają aż nadto wyraźnie nędzę materialną i poniżenie naukowe, a także moralne Zakładu Narodowego im. Ossolińskich w latach okupacyjnych 1939—1946.

DZIESIĘĆ lat temu (1945—1946) Ossolineum zostało deportowane do Wrocławia. Czy całe? Sowieccy rosyjscy historycy Iwan Miller w pracy swej o Koscie Napierskim pisze, że korzystał ze zbiorów „tej części Ossolineum, która pozostała we Lwowie”. Nie chodzi tu o odkrycie, nie można było wątpić, że drzewo ossolińskie zostało porabane, że jeden jego konar pozostał we Lwowie. Ale świadectwo Moskale należy zapamiętać. Gdzie mieści się ta resztkę ossolińska we Lwowie? Na pewno nie w poklasztornej księżnicy przy ulicy Ossolińskich, która przezwana została ulicą Stefanyka. W zrabowanej świątyni dawnego Ossolineum mieści się dziś „Lwowska Biblioteka Akademii Nauk Ukrainiejskiej Republiki”. Podobno relikty Ossolineum przechowuje dziś dom dawnej Biblioteki Baworskich przy ulicy Sykstyńskiej. Opiekuje się tą resztką dawny kustosz Muzeum Lubomirskich, historyk sztuki, dr Mieczysław Gębarowicz.

A we Wrocławiu? Usunięto z tytułury Zakładu słowo „narodowy”. Zakład im. Ossolińskich podzielono na dwie samodzielne instytucje: bibliotekę i wydawnictwo. Biblioteka — jak się dowiadujemy od p. H. Łapińskiego nie ma już dawnego charakteru „burżuazyjnego” („*Ze Skarbcza Kultury*”), Biuletyn informacyjny Zakładu im. Ossolińskich, zes. 1, Wrocław, 1955). Posiada natomiast „Gabinet marksizmu-leninizmu”, podobny do tego, jaki posiada dziś we Lwowie biblioteka przy ul. Stefanyka. Niby — pokrewieństwo ideologiczne... W tym „gabiniecie”, który zaznają czytelników „z nauką klasy robotniczej” pokazano na wystawie w r. 1952 dorobek polskiego „marksizmu-leninizmu” od... Kopernika, poprzez Kollataja, Kościuszkę i Mickiewicza do Dzierżyńskiego, Marchlewskiego i Rokossowskiego... A jednocześnie p. A. Kawecka-Gryczowa w pracy o inkunabulach Ossolińskich (Wrocław, 1956) informuje, że obecny stan 15-wiecznych druków (349 pozycji) jest uboższy od inwentarza z r. 1936. „Tragiczne losy wojny i na tym odcinku — pisze autorka — wycisnęły swe piętno”. *Sapienti sat.*

Ossolineum współpracuje w swych wydawnictwach — jak czytamy w cytowanym wyżej „*Skarbcu*” — „w kształtowaniu nowej socjalistycznej kultury”. Przemoc nie pozwala mu spełnić przyrodzonego zadania służby kresom, które Józef Maksymilian Ossoliński na front swego zapisu wysunął. Fundator za Żaluskim nakazywał: „*Bibliothecam meam dividi ac dissipari veto...*” zabraniam dzielić i rozpraszać moją bibliotekę”. Podzielono i rozproszono.

Ale „*habent sua fata libelli*”. Jeszcze nie wieczerz. Ossolineum wyrwane z korzeniami, wygnane ze swego gniazda, okaleczone — trwa. Nadłosem ksiąg ossolińskich pochyla się czujna myśl wiernych ludzi, a „nie jest śmiertelne to”, do czego te księgi i ci ludzie dążą.

Polskie życie kulturalne

U KOŃCA ROKU MICKIEWICZOWSKIEGO

Jednym z ostatnich akordów minionego Roku Mickiewiczowskiego jest ogłoszenie wyniku Konkursu Powieściowego, rozpisanego w swoim czasie przez Komitet Obchodu na Obczyźnie. Wyboru nagrodzonych i wyróżnionych utworów dokonał sąd konkursowy w składzie: Stanisław Baliński, Józef Bujnowski, przewodniczący, Mieczysław Giergielewicz, Tadeusz Horko i Tadeusz Sułkowski. W pierwszych fazie prac uczestniczył również sp. Antoni Bogusławski. Jego oceny większości utworów były wzięte pod rozwagę przy podejmowaniu ostatecznych decyzji.

Spśród 40 utworów nadesłanych: z Wielkiej Brytanii — 13, Stanów Zjednoczonych — 6, Kanady — 4, Niemiec — 4, Belgii — 3, Argentyny — 3, Szwecji — 1, Australii — 1, nagrodzonych zostało 4 utwory i wyróżnionych 5 utworów. Największą nagrodę £50 — ufundowaną przez księgarnię wydawniczą Bolesława Świdereckiego w Londynie przyznano autorowi powieści „*Krzyż Południa*”, oznaczonej godłem „*Altair Aquilae*”, którym okazał się Bolesław Poman Piątkowski z Montrealu (Kanada).

Pozostałe trzy równorzędne nagrody po £25 otrzymali: ufundowana przez „*Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza*” w Londynie — autor oznaczony godłem „*Lubogosc*” za powieść pt. „*Sosna*”. Jest nim Czesław Dobek z Glasgow (Szkocja); ufundowana przez wydawnictwo „*Polska Wierna*” w Paryżu za utwór dający wyraz katolicyzmowi poglądowi na świat autorka oznaczona godłem „*Olim*” za „*Rapsody Litewskie*” — Zofia Bohdanowiczowa z Penhros (Walia); wreszcie ufundowana przez księgarnię wydawniczą „*Orbis*” w Londynie — przyznano za powieść pt. „*Brama życia*”, godło „*Refleks*” — p. Henryk Kleiński z Londynu (W. Brytania).

Poza tym jury wyróżniło następujące utwory: „*Złoty Dom*” Zygmunta Jabłońskiego z Monachium (Niemcy), „*Wciąż Uciekam*” Jadwigi Karbowskiej z Barażełtugi (Argentyna); „*Strach na wróble*” Dyonizego Słomińskiego z Hamburga (Niemcy); „*Ostatnie Pokolenie*” Jerzego Rozwadowskiego z Montrealu (Kanada) i „*Młyn starej lady*” Danuty Mostwin z Baltimore (Stany Zjednoczone).

Nagrody w sumie £100 za powieść na tie życia emigracji polskiej w W. Brytanii ufundowanej przez „*Dziennik Polski*” w Londynie nie przyznano nikomu, gdyż jury uważało, że żadna z nadesłanych prac nie spełnia warunków wysuniętych przez wydawnictwo. W ogóle jury nie ustaliło kolejności utworów nagrodzonych pod względem artystycznym, ponieważ — jak stwierdza komen-

tarz do komunikatu sądu konkursowego — w przyznaniu nagród jury było skreślane warunkami, jakie postawił fundatorzy nagród. „Niektóre z wyróżnionych pozycji były również brane pod uwagę, jeśli chodzi o przyznanie nagród; nie odpowiadały one warunkom postawionym przez fundatorów — zaznacza w końcu komentarz.

Należałoby więc na przyszłość apelować do fundatorów nagród, aby nie warunkowali swych nagród w ten sposób, by konkurs nie mógł spełniać swego zadania, jakim jest wywołanie i uszeregowanie kolejno utworów według ich istotnej wartości artystycznej. Wiadomo, iż z zasady nie wypływają w konkursach utwory o wyjątkowo wysokich wartościach, niemniej w interesie rozwoju sztuki pisarskiej jest, aby nagrody przypadały twórcom w hierarchii rzeczywiste osiągniętego w ich utworach poziomu artyzmu. To również leży w istotnym interesie autorów, wydawców i czytelników, których wyniki konkursów mają orientować.

Wybór ok. 10 utworów bądź równomiernej wartości, bądź o wartościach zupełnie odmiennych rzędu, nie spełniając zasadniczego zadania konkursu, ma jednak pewne znaczenie uboczne. Jak się dowiadujemy przeciętny poziom nagrodzonych lub wyróżnionych prac był porównywalny, gdyż świadczył o opanowaniu rzemiosła pisarskiego i udatnym wywiązaniu się z zadań kompozycyjnych. Wielki rozrzut geograficzny laureatów świadczy o tym, że pisarstwo emigracyjne i polskie w ogóle ma rozległe zaplecze i bynajmniej nie skupia się wyłącznie w największych ośrodkach, z Londynem na czele.

★

Nie chcąc ograniczać się do omawiania spraw literackich poprzestaniemy teraz na stwierdzeniu, że zwarty obraz „Współczesnej poezji polskiej w Kraju” dał w ramach cyklu „*Życie społeczne i kulturalne współczesnej Polski*” dobry jej znawca Józef Jaksinski w Szkole Nauk Politycznych i Społecznych. Poza tym odbyło się urządzone przez Koło AK w „Ogólnym Polskim” zebranie, na którym, podobnie jak poprzednio na wieczorach w Polskiej YMCA — Sławomir Rawicz mówił o swej głośnej książce pt. „*Długi Marsz*” odpowiadając na zadawane mu przez publiczność pytania. Przewodniczył zebraniu p. J. Garliński. Oprócz tego odbył się w Domu Zjednoczenia Polek wieczór literacki Karpaczaków połączony z tradycyjnym opiatkiem.

★

O rozmachu polskiego życia plastycznego, które elektryzuje nie tylko Polaków ale i kolegów plastyków brytyjskich, świadczy ostatnia impreza ugrupowania „*New Vision*”, w którym wydatny udział biorą i artyści polscy. Polega ona na urządzeniu w Londynie aż czterech niemal równoczesnych wystaw z udziałem około 100 swych członków. Conajmniej dwie z nich są organizowane z udziałem p. Halimy Nałęcz; jedna odbywa się w stałej galerii „*News Vision Centre*”, a druga w nowej sali Polskiej YMCA. Wśród kilkudziesięciu artystów, między którymi znajdują się tak cenienni, jak Alan Davis czy Frank Avrey Wilson, byli — z polskich malarzy — Piotr Potworowski, Z. Adamowicz, van Haardt (Brodnicki), Halima Nałęcz, oraz Jan Le Witt, który dokonał otwarcia wystawy. Wygłosił on krótkie, dociepne przemówienie. Porównał on otwarcie wystawy do otwarcia nowej centrali elektrycznej, która ma dostarczyć energii dla stworzenia nowej wizji świata. Wszystkie obrazy na wystawie są abstrakcyjne.

Jan Le Witt jest osobą bynajmniej nie obcą miłośnikom plastyki, gdyż przed wojną znany był w kraju dosłownie przez każde dziecko polskie, które czytało bajeczki w rodzaju „*Lokomotywy*” „*Tuwima*”, ilustrowane przez Lewitę i Hima. Po przyjeździe do Anglii, jeszcze przed wojną, artysta na dłuższy czas niemal zupełnie zerwał z grafiką ilustracyjną i poświęcił się całkowicie malarstwu, osiągając piękne wyniki artystyczne w zakresie malarstwa abstrakcyjnego, uprawianego z wielką kulturą kolorystyczną. Niedawno powrócił z Mediolanu, gdzie miał wystawę w galerii Apollinaire i skąd skradziono dwa jego obrazy, co uważane jest za szczególnie komplement dla artysty.

W stałej galerii „*New Vision*” wystawiają też pp. J. Baranowska i D. Gierszkiewicz.

Z sukcesów innych artystów-malarzy polskich prasa brytyjska doniosła ostatnio o portrecie Winstona Churchilla wykonana przez Szczepana Kwarta. Obstatunek ten otrzymał on od fundatora portretu dla jednej z instytucji londyńskich po wystawieniu kilku płócien z kwiatami na jednej z wystaw urządzonych na otwartym powietrzu. Oprócz byłego premiera brytyjskiego wykonał też na zamówienie portret słynnego lekarza i filozofa Alberta Schweitzera, który otrzymał nagrodę Nobla za działalność filantropijną w Afryce. S. Kwarta wystawiał już przed wojną w Warszawie.

(n)

WYGNANI PROFESOROWIE WRACAJĄ NA UNIwersYTET

Ostatnio Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego w Warszawie, na wnioski senatów akademickich uczelni wyższych, przywróciło prawo wykonywania pracy naukowej i dydaktycznej na wyższych uczelniach wielu profesorom, niesłusznie usuniętych z ich stanowisk w minionym okresie.

Na wniosek senatu akademickiego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego uchylono decyzję z 1952 roku o niezatrudnianiu w charakterze samodzielnych pracowników nauki sześciu profesorów, a mianowicie: ks. prof. Stanisława Adamczyka, ks. prof. Józefa Pastuszki, ks. prof. Stanisława Styśia, ks. prof. Bogusława Waczyńskiego, ks. prof. Jana Nowickiego oraz dra Czesława Strzeczewskiego. (IC)

WZNOWIENIE DWUMIESIĘCZNIKA

„HOMO DEI”

W drugiej połowie stycznia br. ukaże się w Polsce pierwszy numer dwumiesięcznika „*Homo Dei*”. Pismo to, poświęcone zagadnieniom ascetyczno-praktycznym, nie wychodził w okresie ostatnich pięciu lat. (IC)

Władysław Pobóg-Malinowski

NAJNOWSZA HISTORIA

POLITYCZNA

POLSKI

1864 — 1945

TOM DRUGI

Londyn 1956

CENA 28/-

(665 stron)

GRYF PUBLICATIONS LTD.

169-171, BATTERSEA CHURCH RD., LONDON, S.W. 11.

Do nabycia we wszystkich księgarniach polskich.

GAWĘDY LEKARSKIE

O ZDROWIE NARODU

Nie tak dawno — bo w październiku — omawialiśmy burzliwą krajową naradę lekarzy aktywnych z udziałem najwyższych dygnitarzy komunistycznych. Narada ta odbyła się 3 października 1956 w Warszawie. Skrytykowano tam ostro Zawodowy Związek Pracowników Służby Zdrowia za niewywiązanie się ze swych obowiązków. Ilustrowano zły stan Służby Zdrowia drastycznymi przykładami. Domagano się zasadniczych zmian organizacyjnych i zwracano uwagę m. in. na konieczność przywrócenia samorządu lekarskiego i Izby Lekarskiej.

Mineły zaledwie trzy miesiące i jesteśmy świadkami nowej burzy. Tym razem miejscem wypadków był trzydziesty zjazd lekarzy neurologów, neuro-chirurgów i psychiatrów, który odbył w pierwszej połowie grudnia 1956 r. w czwórnym murach auli uniwersyteckiej, bohaterskiego miasta Poznania. Wjeżdżając wzięli udział profesorowie, docenci i asystenci Akademii Medycznych całej Polski. Byli także goście z zagranicy: z Francji, Belgii i z Północnej Korei. Poza tym nie było delegatów z krajów bloku sowieckiego. Według sprawozdania prasy krajowej:

„rozliczono się na Walnym Zebraniu Towarzystwa Neurologów, Neurochirurgów i Psychiatrów w sposób bardzo gwałtowny, ale jednocześnie bardzo poważny i poparty dowodami z dotychczasową sytuacją panującą w nauce polskiej o szczególnie w dyscyplinach, które reprezentuje Towarzystwo”.

Zebrani lekarze oświadczyli: „Zbieramy obfite żniwo okresu stalinowskiego”.

Nie było sprawy i dziedziny, której by nie poddano ostrej krytyce. Mówiono o likwidacji sanatoriów oraz oddziałów szpitalnych i przekazywaniu ich zespołom artystycznym. Zaatakowano pawłowski jako odgórną narzuconą metodę naukową. Domagano się rehabilitacji przesładowanych naukowców i lekarzy. Skrytykowano politykę wyjazdów zagranicę. Nie służą one potrzebom nauki i zdrowia publicznego, lecz stwarzają przywilej dla szepcele ekipy.

Jakoś to wszystko nie jest w zgodzie z optymistycznymi oświadczeniami dawniejszego ministra zdrowia J. Sztachelskiego, gdy rokrocznie omawiał z zadowoleniem wykonanie 6-cioletniego planu.

Lekarze polscy pracowali w ubiegłym dziesięcioleciu w bardzo ciężkich warunkach. Na formie i sposobie pracy Służby Zdrowia w kraju zaważyły ujemnie wpływy obcego systemu. Jeśli dostrzegamy pewne niewątpliwie dodatnie osiągnięcia, to na pewno stworzyła je tylko cicha i ofiarna praca codzienna polskich lekarzy oraz pomocniczego personelu lekarskiego w kraju. Oceniamy sytuację zdrowotną kraju obiektywnie i bez uprzedzeń. Przyznajemy, że dziedzictwo wojny było straszne. Nie możemy jednak wspólnie z lekarzami w kraju rozgrzeszyć systemu za szereg poważnych i niepotrzebnych niedociągnięć.

Struktura organizacji państwowej służby zdrowia w Polsce jest wzorowana na zasadach obowiązujących w Rosji Sowieckiej. Znamionami tego systemu są: centralizacja kierownictwa oraz planowanie w skali krajowej i to pod kątem widzenia interesów państwa, a nie interesu chorego obywatela. Dlatego decydują o stopniu, w jakim korzystać może obywatel z usług Służby Zdrowia, nie jego potrzeby, lecz jego przydatność dla aktualnych potrzeb państwa. Uprzywilejowane kasty mają w tym systemie odległe, własne, eksterytorialne i lepiej wyposażone sieci lecznictwa.

Zlikwidowano w Polsce komunistyczną Izby Lekarskie, które strzegły skutecznie poziomu etycznego i naukowego stanu lekarskiego. Rozwiąza-

no zawodową organizację lekarską, która broniła stanu lekarskiego i stała na straży zagadnień społeczno-lekarskich. Zamiast tego zaszeregowano lekarzy wśród z pomocniczym personalem lekarskim do wspólnego Związku Zawodowego Pracowników Służby Zdrowia. W roku 1950 narzucono ośrodkom naukowym w Polsce sowiecki system pracy, oparty na diamacie. Dla rozwiązania wszystkich problemów naukowych postawiono tylko jeden klucz — „filozofię marksistowsko-leninowską”. Kazano wzorować się na Lysence, Lepieszyńskiej i in. A zwiulgaryzowany pawłowski spełniał rolę hasła politycznego, a nie metody naukowej. Pozytywnych wyników tej presji na odcinku naukowym nie było, za to szkód i zaniepokojenie.

Grudniowe zebranie lekarskie w Poznaniu jest dowodem wielkiego poczucia obowiązku zawodowego i społecznego lekarzy polskich. Zdrowie narodu jest podstawą jego szczęśliwej przyszłości. Toteż z wielkim natężeniem śledzić będziemy wszelkie zmiany w tej dziedzinie.

Konsyliarz

Apel serdeczny Kacetowców

Zarząd Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii, w zrozumieniu ważności prac prowadzonych przez Zarząd Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych, nie-mieckich więzień i obozów koncentracyjnych, czyli t.zw. „Kacetowców” oraz wiedząc, że Związek nasz absolutnie żadnych subsydiów ani pomocy finansowej nie otrzymuje, uznaje konieczność zbiórki publicznej na cele Związku i przydzielił termin dorocznej zbiórki na okres 16 — 31 stycznia 1957 r.

Zarząd Związku zwraca się z najgorętszym apelem do wszystkich ludzi „dobrej woli”, za zezwoleniem Władz Kościelnych do Czełgodnego Duchowieństwa, do Zarządów i do Członków wszystkich organizacji, do całej prasy, do wszystkich zażenych serc — prosząc o poparcie naszej zbiórki oraz o laskawą pomoc w jej zorganizowaniu. Zachowując prawa zbiórki w całym wyznaczonym okresie — Zarząd koncentruje główny wysiłek w dniach 26 i 27 stycznia b. r. (w sobotę i niedzielę).

Stwierdzając niezwykłą żywotność i ofiarną naszego społeczeństwa na emigracji, oraz wysoki poziom dojrzałości społecznej i zrozumienie, że tylko tą drogą zdołamy utrzymać nasze narodowe tradycje — Zarząd prosi o składanie ofiar bądź to do puszek pań kwesterek przed kościołami i w lokalach, bądź też o laskawą przesyłanie ofiar czekami lub P.O. na niżej podany adres Związku.

KACETOWCY po raz drugi proszą o pomoc. Walka o odszkodowania to sprawa nie tylko pojedynczych osób, to sprawa o poważnym znaczeniu międzynarodowym, to sprawa POLSKI i dla tego nie wolno nam jej zaniedbać, ani dopuścić, by została zepchnięta na dalszy plan i... zapomniana! Musi stać i ciągle przypominać o niej wszystkim wpływom czynnikom międzynarodowym, aby była nieustannie aktualna! Z tego powodu — każda choćby najmniejsza ofiara — przyjmujemy z wdzięcznością.

Z a r z ą d :

J. Schiele T. Łubińska
sekretarz prezes

Adres Związku: POLISH ASSOCIATION of EX-POLITICAL PRISONERS, from German prisons and concentration camps, c/o SPK, 18, Queens Gate Terrace, London, S.W.7

WSZELKIE LEKI I MATERIAŁY DENTYSTYCZNE wysyła do Polski, innych krajów i poza linię Curzona

Mgr. L. Oliwa Mgr. B. Dalski

APTEKA LTD.

THE BROMPTON PHARMACY
68, Fulham Rd., South Kensington, London, S.W.3. Tel.: KEN 7410.

Wszystkie zlecenia wykonujemy natychmiast. Ceny Eksportowe. Apteka czynna do 8-miej wieczorem codziennie. W czwartki do 1-szej.

MIĘDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ

Kto się jeszcze nie ożenił niech się spieszy. Za dziesięć, dwadzieścia lat może być za późno. Ostrzeżenie skierowane pod adresem mężczyzn w wieku od dwudziestu do trzydziestu pięciu lat. W tym okresie życia mężczyzna jest najbardziej „eligible”.

Ten okres „poborowy” uległ znacznemu przesunięciu. Dawniej (doskonale określenie „dawniej” zwalnia bowiem od obowiązku ścisłego sprzyzowania „kiedy”) mężczyzna czekał dłużej na założenie rodzinnej gniazda z możliwie jak najmłodszą i niedoświadczoną partnerką. Nie było go po prostu stać na szybszy ożenek. Chyba że panienka miała posag. Epoka posagowa jest jeszcze starsza. Tak odległa, że już prawie historyczna. Dziś w epoce „państwa dobrobytu” i ubezpieczeń społecznych małżeństwa zawiązują się szybciej. Przyczyną najistotniejszą jest chyba fakt, że oboje młodzi ludzie zarabiają najczęściej na siebie.

Po tej socjologicznej dygresji wróćmy do ostrzeżenia wyrażonego na wstępie. Opiera się ono na przeglądzie suchych lecz wcale nie nudnych danych statystycznych. W ciągu ostatniego dwudziestolecia nastąpiła prawdziwa rewolucja w tradycyjnym podziale liczbowym ludności krajów zachodnich między kobiety i mężczyzn.

Na przykład. W W. Brytanii wypadła 1 980 000 kawalerów (w grupie od 20 do 34 lat życia) na 1 321 000 pańienek. Deficyt: 659 000. Czyli z grubszą: dwóch chłopaków na jedną dziewczynę. To samo w Kanadzie, Australii i Nowej Zelandii. W Stanach Zjednoczonych trochę lepiej: na trzy kandydatki do ożenku wypadła czterech kandydatów. Pozostaje w rezerwie tylko jeden nadliczkowy. Nie pomoże wyprawa w poszukiwaniu towarzyszy życia na kontynent europejski. W kraju Sofii Loren i Giny Loubigridy stosunek jest prawie taki sam jak w Anglii. W kraju Greta Garbo i Anity Ekberg jeszcze gorzej. Dunki mogą się bawić w „ele, mele” zanim paluszek wskaze szczęśliwego wybrańca. Może zatem parzyanki... Nic podobnego! 2 214 464 Francuzów musi się ubiegać o rękę 1 397 177 Francuzek. Tylko w Niemczech kochliwa Gretchen musi się jeszcze wdzierać do swojego Hansa. W spadku po Hitlerze i jego wojskach pozostała nadwyżka mężczyzn nad kobietami.

Skąd ta różnica?

Okazuje się, że rodzi się więcej chłopców niż dziewczyn. Nie jest to dziw natury ery atomowej. Zawsze tak było. Dlaczego więc jeszcze przed dwudziestu pięciu laty w Europie była zawsze nadwyżka kobiet nad mężczyznami, jedynie za kraje etnicznie młode, jak Stany i Brazylia miały lekką przewagę mężczyzn?

Przyczyna prosta. Płeć nazywana słabszą była zawsze silniejszą pod względem odporności fizycznej na wszelkiego rodzaju choroby. Z zapasów z kosztach wychodziła zwycięsko zwłaszcza w najbardziej niebezpiecznym okresie życia tj. między rokiem zero i jeden. Chłopców rodziło się więcej, lecz co drugi prawie umierał w niemowlęctwie. Nowoczesna medycyna i higiena postawiła tamę tej rzezi niewinłości. Coraz mniej dzieci umiera, ergo coraz więcej jest mężczyzn. Skutek? Coraz mniej (stosunkowo) będzie się dzieci rodzić. Chociaż bowiem, przy nadmiarze kobiet w społeczeństwie, zjawisko panny z dzieckiem nie budzi zdumienia, zjawisko „kawalera z dzieckiem” nie nadaje się do omawiania nawet między plotką i anegdotą.

Poznaniacy są ostrożni

Zaniepokojony losom kawalerów w świecie wolnym zaczął przewracać kartki polskiego rocznika statystycznego wydawanego w Warszawie w r. 1956. Podaje on przeważnie cyfry za rok 1955. Stosunek płci układa się nieco odmiennie. W grupie do 24 lat życia mniej jest kobiet, powyżej lat 24 kobiety mają nadwyżkę, w niektórych podgrupach bardzo dużą. A zatem ciągle trwa skutki wojny i masowego ludobójstwa niemieckiego i komunistycznego, którego ofiarą mężczyźni padali gęściej.

Ciekawym również rzeczy dowiedziałem się z artykułu Zygmunta Jabłkowskiego w „My — według województwa” w numerze szóstym „Tygodnika Zachodniego”. Mianowicie: „Wielkopolska jest na ostatnim miejscu w Polsce (a z tablic statystycznych wynika, że zdarza się jej to ogromnie rzadko) pod względem... ilości zawieranych małżeństw... Na 1000 ludności zawarła się u nas zaledwie 8,4 małżeństwo... daleko za Szczecinem i Warszawą (14,8). Skąd ta osobliwa awersja Poznaniaków... bo od mężczyzn zależy ta cyfra... do związków dożgonnych? Nie wiadomo. Statystyka nie wyciąga wniosków”.

„I w tym jej siła” — dodaje Jabłkowski. Widocznie i na tym polu poznaniacy kierują się roztropnością... Co jednak na to poznaniacy?

Zguby

„Zgubiono kwit Nr. 4911...”, „Zgubiono leg. służbową wydaną przez...”, „Zgubiono spodnie na trasie od ul. Słaskiej do Krzywoustego. Uczeń znalazł i przyniósł z zwrótem za wynagrodzeniem na adres...”, podaje „Głos Szczeciński” w nrze 304/2224.

Anons wywołuje natychmiast zabawne asocjacje i mnóstwo niebzt skromnych domysłów. Można się pośmiać i podowcipować: w jakim stroju poszkodowany wracał do domu? w jakich okolicznościach zapomniał na trasie między Słaską i Krzywoustego tę tak ważną część garderoby? Nie zgubił przecież kapelusza, rękawiczek, parasola lub płaszcza, lecz spodnie, które są na ogół mocno przytwierdzone do ciała ludzkiego i które nie mogą się obsunąć w sposób niedostrzegalny. Nawet roztargnionym profesorem tego rodzaju wypadki nie zdarzają się na ulicy...

Dla poszkodowanego wypadek wcale nie jest śmieszny. Cała różnica między zabawą a anegdotą i smutną rzeczywistością polega na różnicy położenia materialnego, stanu psychicznego i poczucia humoru słuchających. Łatwo się komuś śmiać, gdy ma spodnie, kilka par spodni. Oczywiście poszkodowany ze Szczecina zgubił spodnie, które niósł do domu nie na sobie, lecz zawinięte w starą gazetę lub po prostu przewieszane przez ramie. Może musiał na zakup niezbędnych spodni oszczędzać przez wiele

miesięcy. Może te spodnie, które miał na sobie, nie nadają się już do noszenia. Śmiech cichnie. Pozostaje przegniebienie i wstyd, że człowiek bawił się przez ułamek minuty cudzą nędzą.

Nie dowiemy się nigdy, czy „ucześciw znalazca” oddał spodnie „za wynagrodzeniem”. Może jednak powetować stratę sam nieznajomemu rodakowi w Szczecinie.

„Passagiata” po angielsku

Nie chodzi o angielski przekład przemilskiej książki Janka Bielatorowicza, w której szkicował słoneczne obrazy z Włoch palcem maczanym w rozlanym orwieto na stolikach zacisznych trattorii. Niestety ta „petite histoire” zetknięcia się polskiej zadumy z rozruchem wdzikiem kultury śródziemnomorskiej nie doczekała się jeszcze przekładu na język angielski, tak bardzo „niekatolicki” według określenia madryckiego piewcy koczowniczy — Józefa Łobodowskiego.

„Passagiata” znaczy przyjemna, pozornie beczelowa przechadzka, połączona z przyjemnym uśmiechem do rzeczy mijających po drodze. Angielskim odpowiednikiem tego określenia i nastroju jest t. zw. „pub crawling”. W dosłownym tłumaczeniu znaczy to „pelzanie po knajpach” czyli wędrowka po piwiarniach. Konsumpcyjnie, jakby powiedział wiechowski Pan Piekcy, „pub crawling” może również i inne trunki używać jako napędu — piwo jednak jest napojem podstawowym i tylko ono zapewnia szczęśliwe przebrnięcie o własnych siłach przez dwa lub trzy tuziny piwiarni w ciągu jednego wieczora. Ta ilość lokali jest absolutnym minimum, aby rasowy wypiarz wyżył się resztek swego wiktoriańskiego wychowania i poczuł się swobodnie — tak jak się czuli jego ojcowie zanim odczuwiczeli ich purytanizm.

Kilkanaście lub kilkadziesiąt „pubów” nie oznacza wcale konieczności dalekich marszów. Wystarczy obejść parę ulic. Niekiedy jednej ulicy zupełnie będzie dosyć. King Street w starym i przepięknym Norwiche posiada ich sama czterdzieści trzy. Całe miasto zaś ma około 600 „pubów” na 120 tys. mieszkańców. Przed trzysiąt laty, gdy miało tylko 30 tys., liczba knajp sięgała ponoć tysiąca. Są to w większości lo-

kale maleńkie, chciałoby się rzec podreżone. Obsługują dwa lub trzy sąsiednie domy i zablakany turysta witany tam jest spojrzeniami pełnymi podziwienia i grobowym milczeniem. Lecz są także lokale o otwartych gościnnych podwojach, gdzie obcego dopuszczają się do chóralnego śpiewu i niekiedy nawet do gry w „darts” czyli t. zw. strzałki.

W tych lokalach właśnie poznać można duszę kraju. Dusza ta ożywia się i rozwesela w miarę spożywania kufli. Około godziny 10 wieczorem, co w Anglii jest głęboką nocą (niech się nie zdaje cudzoziemcom, którzy przespacerowali się przez londyńskie Piccadilly, że widzieli Anglię!) dusza jest już prawie wywołana, obfite kształtów dziewczęta za barem spoczęły wysiłku nalewania i dobrze pijane, starsza w kumoski roztaczona pod takt klasycznej, młodsze piwoski romantycznie wdychają, młodsze goście są czerwoni jak buraki, starsi goście rozkrzyżeni. Rozmowa toczą się warkot, chociaż chaotycznie, lecz już nie tylko o pogodzie.

W dawnych, bardzo dawnych czasach o to gościnie zawiązywały się partie polityczne, rozpoczynały się rozruchy przeciwko królom, burmistrzowi, lub ogólnie „papieżowi”, powstawały polki kupieckie, organizowały się dalekie wyprawy zamorskie, rekrutowały się załogi okrętów pirackich, rodziły się wielkie myśli i czyny, pisano piękne poematy, układano pieśni i madrygaly. W tych „ale-houses” rodziła się siła i żywotność narodu, który opanował morza świata i dał życie wielu innym narodom na dalekich kontynentach. Dziś wola się „last orders”. I za kwadrans „pub” wygasi światła i zamknie drzwi, i ludzie mrucząc gniewnie, lecz przecież potulnie, pójdą do domów i położą się spać.

Milczenie jest złotem

„Nie warto przeczyć kobiecie, gdy nie ma racji — mówi François Perier — lepiej poczekać chwilę, aż sama sobie zaprzeczy”.

Lord Shaftesbury powiedział raz Barabara Villiers: „Laskawa Pani, wszyscy ludzie mądrzy wyznają te same zasady”. Jakież to zasady — zapytała uroczą kochanką Karola II. „Laskawa Pani — odpowiedział znany z przewrotności założyciel stronnictwa Whigów — mądrzy ludzie nie zdradzają swoich zasad”.

J. P. H.

Stanowisko Ligi Niepodległości Polski

W ubiegłym miesiącu Główny Komitet Wykonawczy Ligi Niepodległości Polski wydał deklarację, w której m. in. stwierdza:

„Ani Polscy ani Węgrzy nie są potrzebne słowa otuchy i sympatii, ale czynne poparcie ich własnych dążeń do wyzwolenia. Zachodni musi zrozumieć, że zmaganie się Polski i Węgry jest równie walką o jego własną przyszłość. Wszystkie państwa wolnego świata muszą zdać sobie sprawę z tej prawdy, że czynna polityka, mająca za naczelne zadanie uwolnienie narodów z niewoli moskiewskiej, jest dla nich obowiązkiem i nakazem przeczności.”

Naszym zadaniem jako emigracji politycznej jest działanie na rzecz realizacji integralnej wolności zarówno naszego narodu, jak i wszystkich narodów, ujarzmionych przez Rosję Sowiecką.

Na takiej opierając się zasadzie, jako wychodźstwo polityczne narodu polskiego, powinniśmy prowadzić nieustanną akcję z następującymi celami bezpośrednimi:

1. — By wojska rosyjskie wyszły z całej Polski i krajów Środkowo-Wschodniej Europy.
2. — By w krajach uwolnionych z wojny rosyjskiej odbyły się wolne wybory demokratyczne z dopuszczeniem wszystkich kierunków myśli politycznej.
3. — By mocarstwa zachodnie uznały formalnie granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej za ostateczną i niewzruszalną, oraz by unieważniły postanowienia Konferencji Jaltanckiej, dotyczące Ziemi Wschodnich R. P.
4. — By w Polsce przywrócono wszystkie swobody obywatelskie, wolność zrzeszeń i pełną swobodę religijną.
5. — By Zachód, niezależnie od pomocy politycznej, przyszedł z pomocą dla jej odbudowy i ekonomicznego rozwoju.
6. — By przygotować już dzisiaj porozumienie narodów obszaru Środkowo-Wschodniej Europy w sprawie utworzenia ich związku między państwowego w ramach zjednoczonej Europy, o ile takie zjednoczenie nastąpi.

Będziemy czuwać nad tym, by Polska polityka niepodległościowa na emigracji prowadzona była na zasadzie niezależności z uwzględnieniem rzeczywistej sytuacji w Kraju, oraz z zachowaniem ciągłości prawnej Państwa Polskiego, jako ważnego narzędzia walki o wolność i prawa Rzeczypospolitej.

Wierzmy głęboko w odzyskanie przez Polskę pełnej niepodległości i w tej wierze łączymy się z całym narodem.

★

Rada Naczelna Ligi Niepodległości przyjęła ponadto następującą uchwałę: Od dnia pięćdziesiątego trwają walki na Węgrzech. Przez kraj nasz idzie fala protestów, wykazujących pełną solidarność społeczeństwa polskiego ze zmaganiem narodu węgierskiego.

Mimo wielkiej potęgi materialnej i brutalnego barbarzyństwa, Rosja Sowiecka nie zdołała dotychczas opanować na Węgrzech sytuację i przełamać opór całego społeczeństwa zbrojnego w siłę

moralną i niezłomną wolę niezależności.

W tym samym czasie cały wolny świat, mający w ręku ogromne możliwości polityczne, gospodarcze i militarne, stoi bezradnie wobec lekceważenia przez Moskwę uchwał Zgromadzenia Zjednoczonych Narodów i cynicznego deptania podstawowych zobowiązań Karty Zjednoczonych Narodów.

Razem z Krajem przeżywamy wypadki nad Dunajem i Cisą jako część wspólnych losów, które oddawna sprzegły odczasy szczera przyjaźnia i tradycją walki wyzwolniczych. Utrwalają one przekonanie, że twardość i ofiarność Węgrów, tak jak przed dwustu laty bohaterstwo Warszawy oraz czerwcowe wypadki w Poznaniu wstrząsnęły więzami klamstwa, fałszu i przestępstw, którymi spójna jest wewnętrzna i międzynarodowa budowa Związku Sowieckiego.

Narodowi węgierskiemu składamy hołd.

Nowoczesne Maszyny trykotażowe

już od £ 21.10.0

Wyjeżdżając do Polski można bez cła zabrać niektóre modele ze sobą. Wysyłamy tylko najlepsze modele jak: RAPIDE, RAPIDEX, EASY-KNIT, SUPER-KNITMASTER i KNITAX.

Ilustracje i ceny na żądanie.

HASKOBA LTD.

121, Earls Court Road, London, S.W. 5.
Tel. FRE 7888/9.

NAJSZYBCIEJ, NAJSKUTECZNIEJ, NAJTANIEJ POMOŻE RODZINIE W KRAJU WYSYLAJĄC PRZEZ NAJSTARSZĄ FIRMĘ WYŚLĄKOWĄ

W. FLETCHER (CHEMISTS) LTD.

ASMDAR

DEPARTMENT

5, Rampayne Street, London, S.W.1. Tel. VIC 5555

DUŻA ZNIŻKA CEN:

10 x 1 gr. STREPTOMYCIN ... 15/6
5 x 3 miliony Penicillin Procin ... 28/-
100 tab. 0.25 Serpasil ... 14/-
10 cc 250 mg. Cortisone ... 18/6

* * *

Guma indyjska 10 lbs. ... £ 3.7.0

* * *

Materiały, żywność, Nylony

Ceny powyższe obejmują koszt przesyłki do Polski.

SENSACJA TECHNIKI I OPLACALNOŚCI!

Auto-knitter

nowoczesny suwakowy aparat dziewiarski, który może dać utrzymanie całej rodzinie w Polsce



SŁUŻY DO PRODUKCJI WSZELKICH WYROBÓW TRYKOTARSKICH OD SKARPET DO KOSTIUMÓW DAMSKICH WŁĄCZNIE. 10.000 OCZEK NA MINUTĘ! SPECJALNY LICZNIK DO LICZENIA OCZEK — dodatkowo £2.

Wraz z aparatem wysyłamy instrukcję użycia po polsku

tylko przez TAZAB 22, Roland Gardens, London S.W.7, England

KAZIMIERZ GLABISZ

SPADEK PO GENERALE GRUENTHERZE

DNIA 20. listopada nastąpiła trzecia i tym razem niezwykle ważna na stanowisku „Saceur”, czyli naczelnego dowódcy atlantyckich sił w Europie. Przejął je, po raz pierwszy w historii wojskowych sojuszów, lotnik zaledwie czterdziestodwuletni generał Norstad, Amerykanin norweskiego pochodzenia. Złuzował on generała Gruenthera, który jako pierwszy szef sztabu i późniejszy naczelnik dowódca sił atlantyckich był bodaj głównym budowniczym i głównym frontem.

Gen. Gruenther zdobył sobie na obu tych stanowiskach nie tylko wielką popularność, ale także prawdziwy aurytety, choć poprzednio nie dowodził ani armią, ani korpusem, ani nawet dywizją. Zdobyl popularność i aurytety zarówno dużymi osiągnięciami, jak i wyjątkowymi zaletami umysłu i charakteru, w szczególności fenomenalną pracowitością i pamięcią, niemal encyklopedyczną wiedzą, matematyczną precyzją rozumowania, nigdy nie słabnącą energią oraz taktem, urokiem i obiektywnością. Nie dziw, że gen. Ismay, sekretarz generalny wspólnoty atlantyckiej, nazywał go jednym z najwybitniejszych żołnierzy-polityków wszystkich czasów i że wszystkie europejskie rządy i sztaby sojusznicze żegnały go z żalem.

Można tylko zgadywać, dlaczego odszedł i dlaczego nie został, jak pierwotnie przewidywano, przewodniczącym amerykańskich szefów sztabu, lecz poszedł w stan spoczynku i objął funkcję prezesa Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, gdy znacznie starszy wiekiem marszałek Montgomery nadal piastuje funkcję I zastępcy „Saceura”. Może padł ofiarą „ducha czasu”, czyli rosnącej supremacji lotnictwa? Może przeciwstawił się rewolucyjnym planom admirała Radforda albo zniechęcił się tym, że rezultaty jego pracy nawet w przybliżeniu nie odpowiadały jej natężeniu i wartości?

Powodów do zniechęcenia miał niewątpliwie sporo, choć siła obronna i potencjał wojenny atlantyckiego frontu wzrosły w ostatnich latach bardzo poważnie, zwłaszcza pod względem rozbudowy „infrastruktury”, organizacji obrony przeciwlotniczej, jakości lotnictwa, pogotowia oddziałów wojska i wyposażenia ich w taktyczne bronie atomowe.

Nie mógł być zadowolony ze stanu spadku pozostawionego następcy, choć niewątpliwie zrobił wszystko, co mógł zrobić, by ten spadek uporządkować i powiększyć. Nie mógł być zadowolony tym bardziej, że zdawał sobie sprawę z ogromnych postępów przeciwnika i z istotnych celów jego „ofensywy uśmiechów”. Gdy Adenauer bawił w Moskwie, gen. Gruenther ostrzegł: „Toasty i uśmiechy władców Kremla, sugerujące ich pokojowe intencje, nie powinny usnąć naszej czujności. Ważniejsza jest dla nas rzeczywistość, t. zw. *unwiderkennung* — siła oraz rozbudowa lotnisk i wytwórni sowieckich. Zagrożenie Wspólnoty Atlantycznej ze strony bloku sowieckiego nigdy nie było większe, niż jest obecnie.”

Zapewne, pogotowie tej wspólnoty atlantyckiej poprawiło się w ostatnich latach tak znacznie, że nawet największy pesymista nie mógłby już — jak ongiś — twierdzić, że „wojskom sowieckim potrzebne są tylko dobre buty i dostateczne zapasy benzyny, by dotrzeć do wybrzeży Atlantyku”. Niestety stan liczebny wojska atlantyckiego nie tylko nie osiągnął nawet zredukowanego do jednej trzeciej planu minimalnego, ale był jeszcze raz po raz osłabiany na rzecz akcji w basenie Morza Śródziemnego.

Niewykonywanie stale redukowanych planów spowodowane zostało bądź trudnościami skarbowymi i brakiem podziału wysiłków, bądź ugrunтовaniem się w wielu państwach przeciwdziałania, że niebezpieczeństwo agresji sowieckiej zmalało do minimum lub bardzo się oddaliło. To przeświadczenie, oparte bądź na ślepej wierze w odstraszające działanie atomowodorodowego potencjału Ameryki, bądź na wierze w pokojowe intencje Kremla, wytworzyło w niektórych państwach takie same zubożenie dla spraw obrony, jakie wytworzyła we Francji przed ostatnią wojną osławiona linia Maginota.

Dowodem tego był m. in. dziwny fakt, że jeszcze w maju ubiegłego roku konferencja Rady Atlantycznej położyła główny nacisk na poprawienie współpracy gospodarczej członków

wspólnoty. To zubożenie wobec niedociągnięć w dziedzinie wojskowej, wypływające z nieuzasadnionego poczucia bezpieczeństwa, nazywał gen. Gruenther największym złem, jeszcze niebezpieczniejszym niż brak podziału ról i prawdziwego poczucia współzależności. Ono powodowało bowiem lekceważenie uchwał Rady Atlantycznej i własnych zobowiązań oraz ułatwilo pogłębianie się tarć między niektórymi członkami wspólnoty atlantyckiej.

By zobrazować trudności, z jakimi musiał borykać się gen. Gruenther w ostatnich trzech latach, wystarczy przytoczyć kilka znanych powszechnie faktów:

— Holandia, Belgia i Dania nie wykonały dotychczas zobowiązań co do wystawienia wielkich jednostek wojenka, a Francja i Wielka Brytania nie tylko nie wystawiły tylu dywizji, ile wystawić miały, ale wycofały lub osłabiły jednostki oddane już do dyspozycji dowództwa atlantyckiego,

— Niemcy Zachodnie nie wprowadziły dotychczas obowiązkowej służby wojskowej oraz opóźniły i zwęziły rozbudowę swoich sił zbrojnych,

— większość państw europejskich skróciła czasokresy obowiązkowej służby wojskowej poniżej niezbędnego minimum,

— wiele państw europejskich bądź już zmniejszyło stany i kredyty swoich sił zbrojnych, bądź grozi ich zmniejszeniem, choć planów nie wykonało i choć jedynie wojska amerykańskie posiadają taktyczne bronie atomowe,

— produkcja sprzętu zbrojeniowego wykazuje tu i tam znaczne opóźnienia,

— Grecja i Norwegia bojkotowały ostatnio, z takich lub innych względów ćwiczenia, organizowane z ramienia dowództwa atlantyckiego, a Islandia do niedawna domagała się zlikwidowania niezmiernie ważnej bazy amerykańskiej w Keflavik,

— przewlekający się konflikt o Cypr przekreślił jakąkolwiek współpracę między Grecją a Wielką Brytanią i Turcją,

— trzymanie Hiszpanii poza Wspólnotą Atlantyczną uniemożliwiało dowództwu atlantyckiemu objęcie planowaniem także niezmiernie ważnego półwyspu iberyjskiego,

— nieuzgodniona z sojusznikami interwencja brytyjsko-francuska w Egipcie wstrząsnęła podstawami Wspólnoty Atlantycznej, naruszając ją na ostry kryzys polityczny i gospodarczy oraz pozbawiając przejściowo niemal jedynych odwodów strategicznych.

Następstwa tych i innych niedociągnięć redukcji, tarć czy aktów samowoli były tym poważniejsze, że ujawnienie nowych planów organizacyjnych Pentagonu podkopało tu i tam zaufanie do możliwości osłonięcia kontynentu europejskiego niewykończoną i raz po raz przerabianą tarczą atlantycką.

GRUDNIOWA konferencja Rady Atlantycznej, odbyła się już po odejściu gen. Gruenthera, przyniosła wprawdzie jedność trzech głównych sojuszków i podtrzymała postulat szybkiego wykonania przynajmniej minimalnego planu rozbudowy sił na odcinku centralnym, ale sporu brytyjsko-niemieckiego i brytyjsko-greckiego nie usunęła, nowych planów niemieckiego nie zdezawuowała i większej integracji dalszych zbrojeń nie narzuciła.

W tych warunkach nie sposób przewidzieć, czy i kiedy centralny odcinek frontu atlantyckiego zostanie obsadzony choćby tylko 30 dywizjami, uznanymi jako ostateczne minimum pod warunkiem posiadania i natychmiastowego użycia taktycznych broni atomowych. Na razie jego obsada składa się tylko z 15 gotowych i 8 niezupełnie gotowych dywizji, gdy pierwotnie plany przewidywały najpierw 90 a później 50 dywizji jako niezbędne minimum.

Do tego dochodzi, że obecnie tylko wojska amerykańskie dysponują taktycznymi bronią atomowymi i że wojska sojusznicze otrzymać mają ładunki atomowe dla tych broni dopiero po ewentualnym rozpoczęciu działań wojennych. Nie wiadomo również, kiedy także 2-ga, przeważnie brytyjska flota powietrzna otrzyma nowoczesniejszy sprzęt, kiedy obrona przeciwlotnicza Europy dorówna obronie przeciwlotniczej Ameryki i czy kiedykolwiek zostaną spełnione inne postulaty poprawy, wymienione przez marszałka Montgomery w jego sensacyj-

S. KLINGA

POLITYKA ROLNA W POLSCE

JEDENAŚCIE lat rządów komunistycznych doprowadziło do tego, że Polska przekształciła się z kraju eksportującego zboże na kraj importujący zboże. Jedną z przyczyn tego zjawiska była schizofrenia w polityce rolnej. Schizofrenia jest chorobą psychiczną, polegającą na rozdwojeniu jaźni. Komunistyczna polityka rolna w Polsce głosiła zasadę „socjalistycznej przebudowy wsi” to znaczy kolektywizacji, ale w praktyce 80% produkcji rolnej pozostawało w rękach gospodarstw prywatnych. Nad tymi gospodarzami prywatnymi ciągle wisiała groźba kolektywizacji, wskutek czego nie dbali oni o ulepszenie swoich gospodarstw na dłuższą metę, lecz żyli z dnia na dzień.

Już w swojej mowie na VIII plenum C. K. Partii Gomułka zapowiedział całkowitą zmianę polityki rolnej. Realizacją tej zapowiedzi są ogłoszone 9-go stycznia „Wytoczne Polityki Rolnej”. Zostały one uchwalone przez Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej oraz przez Komitet Naczelny Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Nie jedna więc Partia decyduje o tej sprawie, lecz dwie.

W uchwałach swych obie partie stwierdzają, że stoją na gruncie *sojalistycznej przebudowy wsi*. Równocześnie są one jednak zdania, że wzrost produkcji rolnej „można osiągnąć przy swobodnym rozwoju gospodarstw indywidualnych w oparciu o różnorodne formy wzajemnej pomocy, zrzeszeń i zespołów chłopskich”. Za najważniejsze zadanie uznaje się: „*uporządkowanie prawa i stabilizacja stosunków własności ziemnej*...”. W tym zakresie wytoczne są następujące:

— „Dla rozwoju chłopskiej gospodarki rolnej ważne jest jasne określenie i przestrzeganie w praktyce prawa własności. W zakresie posiadania, dzierżawienia, kupna i sprzedaży gruntów pochodzących ze spadku, działów rodzinnych i otrzymanych z reformy rolnej, gruntów indywidualnych i spółdzielczych należy istniejące ograniczenia i przestrzegać zasad wolnego obrotu ziemią. Zasada ta powinna być konsekwentnie stosowana także do gospodarstw na Ziemiach Zachodnich, tak osadniczych, jak i ludności z dawna osiadłej... Gospodar-

nym odczucie październikowym w „Royal United Services Institution”.

Szanse urzeczywistnienia tych planów czy postulatów są dość skromne, bo większość państw atlantyckich myśli raczej o zmniejszeniu niż o zwiększeniu wydatków na obronę, bo sprzęt jest coraz droższy i bo państwa większe chciałyby, idąc za przykładem Ameryki, zredukować wojska lądowe i zastąpić je znacznie droższymi bronią niekonwencjonalnymi.

Ta ostatnia tendencja jest tym bardziej niebezpieczna, że grozi nie tylko brakiem dostatecznej osłony maszyn w wojnie globalnej, ale także bezielnością wobec agresji lokalnej, w których te bronie nie mogłyby być użyte. Czy grudniowe uchwały Rady Atlantycznej zdolają dotychczasową ewolucję powstrzymać i odwrócić, jest dość wątpliwe. W najlepszym razie zostaną wykonane jej postulaty co do ilości dywizji, ale ich stany zostaną zmniejszone, jak to już przewidują plany anglosaskich, francuskich i niemieckich reformatorów.

Reasumując, spadek, który przejął gen. Norstad po gen. Gruentherze, nie może wzbudzać zazdrości. Oczywiście nie z winy tego ostatniego, lecz z winy czynników decydujących o polityce i wysiłkach poszczególnych państw atlantyckich. Czynniki te przeważnie nie potrafią lub nie chcą myśleć kategoriami ponadpaństwowymi, idąc często po linii najmniejszego oporu, ulegają różnym złudzeniom i nie potrafią w swoich masach wytworzyć zrozumienia, że cena bezpieczeństwa i wolności stale wzrasta.

GEN. GRUENTHER robił, co w jego mocy, by nie dopuścić ani do braku czujności, ani do defetyzmu, ani do zapanowania egoizmem narodowych nad potrzebami zharmonizowania i zabezpieczenia wysiłków. Może mieć czyste sumienie, ale chyba nie ma złudzeń, że zostawił na odcinku europejskim spadek całkiem uporządkowany i zabezpieczony. Jego trzeźwej ocenie aktualnego stanu nie przeczy optymistyczny ton jego listopadowego ostrzeżenia pod adresem Kremla, ostrzeżenia wyjątkowo ostrego i z pewnością nie gołosłownego.

stwow osadniczym na Ziemiach Zachodnich i innych terenach osiedleńczych trzeba umożliwić, jeśli warunki na to pozwalają, powiększenia arealu w granicach maksymalnych do 15 ha, a gospodarstwu hodowlanym do 20 ha... „Dla utwierdzenia poczucia własności niezbędne jest jak najrychlejsze zakończenie prac związanych z wydawaniem aktów nadania oraz wpisem do ksiąg hipotecznych. Ma to szczególne znaczenie dla Ziemi Zachodnich.”

Jak widzimy, wytoczne partyjne, złożony słowny hold celowości „sojalistycznej przebudowy wsi”, skupiają główną uwagę na przestrzeganiu prawa własności, utwierdzeniu poczucia własności i przywróceniu obrotu ziemią. W szczególności wytoczne podkreślają konieczność uregulowania spraw własności na Ziemiach Zachodnich. Własność prywatna ziemi, a nie kolektywizacja rolnictwa, została uznana za najpewniejszy sposób podniesienia wytwórczości rolnej oraz utrwalenia polskiego stanu posiadania na Ziemiach Zachodnich. Okazało się bowiem, że zagospodarowanie tych ziem jest znacznie gorsze nie tylko od tego co głosiła propaganda za czasów Bieruta, ale i od tego co myślimy sądzili o niej na emigracji.

Tak więc polityka rolna w Polsce zrywa z wzorem sowieckim, w którym ziemia należy do państwa, kolektywizacja zaś jest powszechna i przymusowa, w Polsce zaś mogą one być na-

PAWEŁ HĘCIAK

Polacy w Kraju i na Obczyźnie wobec Ziemi Odzyskanych

Pragnę poruszyć sprawę i delikatną i trudną. Nie czyniłbym tego, gdybym nie był świadom, że chodzi tu o problem, który łączy i spaja wszystkich Polaków — bez względu na to, czy mieszkają na ziemi naszych ojców czy pod jakąkolwiek inną szerokością geograficzną. Albowiem Ziemię Zachodnią i związany z nią problem granic na Odrze i Nysie jest jednym z tych ogniw, gdzie między Polakami nie ma żadnych wątpliwości, wahań czy różnic zdań. Nie mamy zamiaru wyliczać tu szczegółowo, co uczynił Kraj na Ziemiach Odzyskanych od roku 1945, ile wysiłku wspaniałego włożył naród polski, by w nowo odzyskane ziemie się wgrzyźć, je posiadać i uprawiać — by rodziła owoce, odbudowywać miasta i wsie — by ludność znalazła dach nad głową, uruchomić fabryki — by pomnażały bogactwo tych ziem.

Była to praca ciężka, pełna znoju i wyrzeczenia, i chyliły czoła przed tymi milionami naszych rodaków i ludnością autochtoniczną w której żyłach płynęła krew polska — za ten wysiłek. Wiemy także, że na Ziemiach Odzyskanych nie zdążył egzaminu Partia Komunistyczna i stworzony przez aparat administracyjny. Nie jesteśmy tym zaskoczeni. Partia Komunistyczna jest i pozostanie na zawsze obcym cierniem w ciele polskiego narodu. Otrzymując rozkazy z Moskwy nie była nigdy zainteresowana tym, by bogactwo narodu polskiego mnożyć, wręcz przeciwnie: jak widzimy z sytuacji, w której Polska się znajduje, komunisty czynili wszystko, by Polskę osłabić, zaś bogactwa ziemi polskiej oddać lub za bezcen sprzedawać Rosji sowieckiej. Przypominamy tu sprawy znane. Zresztą znamy je doskonale jeszcze przed t. zw. rewolucją październikową.

Piszemy o tych sprawach dlatego, ponieważ Ziemię Zachodnią i wszystkie związane z nią problemy *nigdy nie były i nigdy nie będą obce emigracji polskiej*. Daliśmy temu tysiącokrotnie dowody: od roku 1939 po dzień dzisiejszy. Gdyby zebrać wszystkie dokumenty, wypowiedzi polityków, artykuły prasowe, tytuły wydawanych prac itp. powstałaby chyba tomy, które świadczyłyby pokoleniom o tym, iż emigracja i na tym odcinku zdała egzamin. Podkreślamy to z całym naciskiem i z uczuciem największego zadowolenia.

Wśród wielu szermierzy i obrońców granicy na Odrze i Nysie znajdował się również „Orzeł Biały” i Związek Polskich Ziemi Zachodnich ze swym miesięcznikiem: „Przegląd Zachodni”. Na łamach tych i innych pism omawiano problematykę Ziemi Zachodnich, uparcie i nieustępliwie wskazując na tendencje rewizjonistyczne Niemiec, uparcie i nieustępliwie broniąc naszych

bywane przez gospodarstwa indywidualne, zrzeszenia chłopskie oraz spółdzielnie produkcyjne. A zatem nawet spółdzielnia produkcyjna będzie w Polsce czymś innym, niż jest sowiecki kolchoz, ponieważ będzie właścicielką kapitału, stanowiącego o mechanizacji rolnictwa.

System przymusowych dostaw państwowych po nieopłacalności dla rolnictwa cenach ma być stopniowo likwidowany. W 1957 r. po nowych zbiorach dostawy te mają być zmniejszone o jedną trzecią, a ceny płacone za nie przez państwo zostaną podniesione o 100%. Równocześnie nastąpić ma stopniowe zniesienie systemu dostarczania rolnictwu niektórych towarów, po zniesieniu cenach, jak np. materiałów budowlanych i nawozów sztucznych. Słowem ma powoli wracać do życia mechanizm działania cen, opartych na rzeczywistych kosztach produkcji.

Powyższe wytoczne zostały ogłoszone na 11 dni przed wyborami. W tym zestawieniu dat nie ma nic dziwnego. Nieco zaskakujące jest natomiast mianowanie ministrem rolnictwa Ochab. Ochab poszedł w dniu 14 października w ręce z ręką z Gomułką, oświadczył jednak w dyskusji na VIII Plenum, że ma zastrzeżenia co do programu rolnej Gomułki. Obecnie Ochab, nazwany przez Stalina „złotym bolszewikiem”, ma być wykonawcą wysoce „niestalinowskiej” polityki rolnej. Jeżeli w związku z tym zachoruje na rozdwojenie jaźni, polskie rolnictwo będzie miało niewiele nadziei, że zdoła się podźwignąć z upadku.

granic na Odrze i Nysie i naszych praw do Ziemi Zachodnich. Stanowisko narodu polskiego w Kraju i emigracji było tu identyczne. Pojedynczych wypowiedzi odbiegających od tej wspólnej linii nikt i nigdy nie traktował poważniej aniżeli na to zasługiwały.

Nie mamy pretensji, że reżym komunistyczny nie chciał tej postawy emigracji dostrzec. Przeciwnie, od wielu lat obrzuca całą emigrację błotem i potwarzami, fałszywie informując naród polski o rzeczywistej postawie emigracji w sprawie granicy na Odrze i Nysie. Czegoż nam nie imputowano? a to, że pakujemy z Niemcami, by któregoś tam dnia oddać im Ziemię Zachodnią, że ziem tych się wyrzekamy itp. Nie warto tych wszystkich kłamstw powtarzać, choć bolało nas, iż ktoś w Kraju, wprowadzany przez całe lata w błąd przez prasę komunistyczną i usłużnych pisarzy mógł w te kłamstwa uwierzyć.

Ta kampania przeciw emigracji i jej rzekomej chęci sprzedania Niemcom Ziemi Zachodnich jeszcze dziś znajduje echa na łamach szeregu pism krajowych. Nie martwimy się, jeśli o stanowisku emigracji w tych sprawach nadal fałszywie informuje reżymowy biuletyn „Kraj”, bo zadaniem jego jest rozkładać emigrację, choć byłoby lepiej, gdyby setki tysięcy złotych przeznaczonych na wydawanie tej i jemu podobnej byłaby zużyte były na potrzeby Ziemi Odzyskanych.

Jeszcze w listopadzie ub. r. czytaliśmy w poznańskim „Tygodniku Zachodnim” (rok I nr. 2 z dn. 17 listopada) w artykule Mariana Wojciechowskiego p. t. „*Das andere Deutschland?*”, że spotyka się dziś wśród naszej emigracji poglądy polityczne, które są wyrazem postawy „służebnej” w stosunku do Niemców. Jest to przykład najlagodniejszy. W podobny sposób „przez długi czas... obrzucano (emigrację) nieprzebiegającymi w niczym inwektywami” — jak pisał Eugeniusz Paukszt w tym samym „Tygodniku Zachodnim” z dn. 25 października 1956. A Florian Miedziński w artykule pt.: „Obsesja nie tylko Gomułki” („Tygodnik Zachodni” z dnia 22.12.56) pisze nawet, że Adenauer kształtuje swe poglądy „według sugestii tych godnych pogardy kół naszej emigracji politycznej, które już kilka lat temu ofiarowały w Bonn część ziem polskich za pomoc w dojeździe do władzy w kraju naszym...”.

Wolność słowa i myśli polega także i na tym, aby pozwolić prasie, dziennikarom, literatom czy uczonym uczciwie informować własny naród o prawdziwym stanowisku polskiej emigracji w sprawie granicy na Odrze i Nysie i Ziemi Zachodnich i nasświetlać przez nas różnych problemów polsko-niemieckich.

KRONIKA WOJSKOWA

WIELKA Brytania. Nowy rząd Macmillana wprowadził 15 stycznia dalsze oszczędności w wydatkach na obronę, preliminowanych na 1,5 miliarda funtów, niezależnie od oszczędności 100 milionów, zapowiedzianych poprzednio. Te dodatkowe oszczędności mają być uzyskane przez 1) rezygnację z powoływania zapasowych rezerwistów na ćwiczenia „Territorial Army” i „Army Emergency Reserve”, 2) likwidacja 20 eskadr myśliwskich pomocniczego R.A.F. i dziewięciu jego urzędów ziemnych, 3) zmniejszenie o 100 sztuk planowanej produkcji myśliwców „Hunter”, 4) rozwiązanie lotniczego działu ochotniczej rezerwy marynarki wojennej.

Wypływające z tych decyzji oszczędności zagrażają przeważnie dopiero w przyszłym roku budżetowym. Zlikwidowanie eskadr i urzędów pomocniczego lotnictwa oraz zmniejszenie produkcji myśliwców „Hunter” zmniejszy wydatki o zaledwie 16 milionów, a niewątpliwie odbije się ujemnie na możliwościach intercepcyjnych i mobilizacyjnych R.A.F. Toteż decyzje te spotkały się z zastrzeżeniami niektórych komentatorów, choć eskadry rezerwowe nie miały nowoczesnego sprzętu i choć nawet „Hunters” nie odpowiadają pod względem szybkości i pułapu wymogom walki z nowoczesnymi bombowcami. Komentatorzy ci wskazują na to, że R.A.F. nie posiada jeszcze ponaddwukrotności myśliwców na uzbrojeniu i że jeszcze daleko do zastąpienia pilotowanych myśliwców kierowanymi rakietami przeciwlotniczymi. Przygotowywany obecnie preliminarz budżetu obrony na 1957/58 wprowadzi niewątpliwie dalsze oszczędności. Szczególnie w dziale wojska, którego stany i artyleria mają być ponownie umniejszone. Zniesienie obowiązku służby wojskowej nie wchodzi także w przyszłym roku w rachubę, możliwe jednak jest jej zastąpienie poborem selektywnym w dalszej przyszłości.

STANY ZJEDNOCZONE A. P. W przeciwnieństwie do oszczędnościowych tendencji brytyjskich projekt nowego preliminarza budżetowego, przesłany przez prez. Eisenhowera Kongresowi w dniu 16 stycznia, przewiduje zwiększenie wydatków na obronę o równowartość około 1.800 milionów dol.: bo do ok. 39.000 milionów dolarów. Razem z wydatkami na broń atomową i wojskową pomoc dla zagranicy wydatki na obronę stanowią 59% całego budżetu państwa — ok. 3 miliardy dolarów. Znosi się jednak na to, że Kongres, zachęcany do tego pośrednio przez sekretarza skarbu Humphreya, wprowadzi pewne redukcje wydatków. Preliminarz opiera się na założeniu, że pod koniec 1958 całość sił zbrojnych składać się będzie z 2,8 milionów oficerów i szeregowych, w tym wojsko 1 milion, lotnictwo 925.000, marynarka wojenna 675.000 i korpus piechoty morskiej 200.000. Ilość dywizji wojska ma być zmniejszona z 18 do 17, ale za to ma powstać 6 grup „wspierania atomowego”. Ilość skrzydeł lotnictwa naziemnego ma być zmniejszona z 134 do 128, a nie zwiększona do 137, jak pierwotnie przewidywano, ale za to skład skrzydeł bombowych ma być zwiększony z 30 do 45 samolotów. Lotnictwo to ma otrzymać 1.515 nowych

samolotów, w tym około 100 olbrzymich bombowców B-52. Lotnictwo morskie ma otrzymać 1.220 nowych samolotów, przeważnie myśliwskich. Ponadto marynarka wojenna ma otrzymać 19 nowych okrętów, m. in. pierwszy lotniskowiec o napędzie atomowym i dalsze cztery atomowe okręty podwodne.

WŁOCHY. Fabryka samolotów w Neapolu wyprodukowała pierwszy włoski samolot eksperymentalny o szybkości ponaddwukrotnej.

SZWAJCARIA. Parlament szwajcarski uchwalił równowartość 8,2 milionów funtów na zakup dalszych 100 brytyjskich czołgów „Centurion”, których pierwszą transzę zakupiono już w 1955 roku, choć ostatnio mnożyły się głosy, że siła napędowa tych czołgów jest za mała w stosunku do ich ciężaru i górzystego terenu Szwajcarii. W grudniu wykryto w Szwajcarii dwie afery szpiegowskie.

PORTUGALIA. Nasycenie miniatury sił zbrojnych sprzętem amerykańskim oraz rosnące poczucie bezpieczeństwa spowodowało zmniejszenie wydatków na obronę w nowym preliminarzu budżetowym o niemal połowę.

FINLANDIA zamówiła dwanaście bardzo tanich lekkich myśliwców brytyjskich „Gnat”, nie wprowadzonych do R.A.F., i nabyła licencję na produkowanie ich u siebie.

NIEMCY ZACHODNIE. Produkcja stali wzrosła w 1956 roku do 23,2 milionów ton, prześcignęła więc produkcję brytyjską. Mimo to przewidywany jest dalszy jej wzrost w b. r. i to do 25 milionów ton. W Bonn rozpoczęły się 14 stycznia nowe pertraktacje na temat zwrotu części kosztów utrzymania sił brytyjskich w Niemczech. Ze względu na zbliżające się wybory do parlamentu Niemcy nie chcą płacić więcej niż 34 miliony funtów, gdy Londyn domaga się 70 milionów, strasząc wycofaniem części wojsk w razie nie pokrycia całej tej sumy. By naprawić złe wrażenie, wywołane samowolnym zwolnieniem tempa zbrojeń, rząd niemiecki podjął się wybudowania do 1959 roku dodatkowych 24 lotnisk dla lotnictwa „atlantyckiego”, choć 19 takich lotnisk istnieje już na terenie Niemiec. Część tych lotnisk ma być oddana „Luftwaffe”. Niemiecki gen. Speidel, b. szef sztabu Rommla, obecnie niebawem funkcję dywizyjnego dowódcy odcinka atlantyckiego, którego dowódcą jest francuski generał Valluy. Złazuje on francuskiego generała Carpentiera.

„STRASZNY DWÓR” W LONDYNIE

Przed samymi świątami, dnia 21 i 22 grudnia staraniem Towarzystwa Operowego imieniem Stanisława Moniuszki, a głównie wysiłkiem p. Henryka Strzeszewskego, założyciela tego Towarzystwa, wystawiono siłami amatorskimi operę napisaną w 1865 r. przez S. Moniuszkę „Straszny Dwór”, w sali „King Georges Hall” w Londynie.

Szkoda, że publiczność, a szczególnie młodzież, która tak mało wie o muzyce polskiej, słabo dopisała. Opera wywiera najszerzy wpływ na rozwój kultury artystycznej narodu. Opera jest jakby frontowym atakiem kilku sztuk na słuchacza.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Poznań ma swoją „Wartę”

Poznański „Głos Wielkopolski” z dn. 2 bm. donosi:

„KS Warta, jako jeden z pierwszych klubów w Wielkopolsce reaktywował swoją działalność. Bez mała tysiąc osób, w tym wiele dawnych działaczy, przybyło na zgrupowanie, którego celem było wznowienie dawnych tradycji. Wśród zebranych znaleźli się m. in. znany bramkarz piłkarski, 20-krotny reprezentant Polski — Marian Fontowicz, wielokrotny mistrz Polski oraz dwukrotny wicemistrz Europy — Majchrzycki, b. rekordzista świata w pchnięciu kulą — Zygmunt Heliasz, b. prezesi: mec. Seydlitz, Franciszek Baranowski, Wojciechowski, Nowak i wielu innych.

Podczas zebrania, któremu przewodniczył Szyca, ostatni prezes KS Warta D.

Do żadnego klubu sportowego w Polsce nie żywno tyle niechęci, by nie powiedzieć nienawiści, jak do „Gwardii” (pełna nazwa brzmi: Zrzeszenie Sportowe Gwardia). Do Gwardii bowiem należeli członkowie Bezpieki i to właściwie wszystko wyjaśnia. Jako sportowy klub Bezpieki dysponowała Gwardia potężnymi wpływami. Nie więc dziwnego, że wkrótce w barwach Gwardii znaleźli się „służbowo przydzielani” najlepsi sportowcy polscy. W niektórych dziedzinach (piłka nożna, boks) Gwardia była po prostu potęgą.

Po „rewolucji październikowej” odważni krytycy dobrali się również do Gwardii.

Oto co czytamy na łamach warszawskiego „Przeglądu Sportowego”:

„Kto jak kto, ale kierownictwo Gwardii w latach 1951—1954 dostarczyło namożliwych przykładów brutalnego naruszania praworządności w ruchu sportowym. Wokół Gwardii narosła atmosfera nieufności i strachu...”

Tak jak wszędzie, i w Gwardii pracowali działacze, którym obce były niemożliwe praktyki zrzeszeniowych wielkich rządu i którzy bardzo boleśnie odczuwali rosnącą wokół zrzeszenia nieufność. W warunkach bezwzględnej łamania opornych, byli oni bezzilni i znajdowali

Osinski wręczył prezydium zgrupowania „złotą księgę” Warty przechowywaną od okresu przedwojennego.

Sprawozdanie ustępującego zarządu wykazało w tegorocznym bilansie stratę około 42 tys. zł., zgromadzeni więc samorzutnie zainicjowali dobrowolną składkę, w wyniku której niemal pokryto niedobór.

Po zatwierdzeniu statutu, w którym powołuje się do życia KS Warta w oparciu o Zakłady H. Cegielskiego w Poznaniu, wybrano nowe władze klubu. Na czele nowego zarządu stanął prezes naczelny dyrektor Zakładów HCP inż. Bernatowicz, jako wiceprezesi mec. Seydlitz, Osinski, Józef Marcinkowski, Szymański i Tadeusz Piechacki. Sekretarzem gen. został Strugarek, a skarbnikiem Mazurek.”

W skład władz Zrzeszenia weszło cały szereg działaczy społecznych, a odeszło wiele osób, winnych bezpośrednio bezprawia. Z aparatu Zrzeszenia zwolniono około 250 pracowników administracyjnych, zmieniając tym samym proporcje społecznej i etatowej pracy.

Wydaną zdecydowaną walkę metodą budowania potęgi Zrzeszenia za pomocą kart poborowych, szantażu politycznego i innych tzw. przywilejów z racji politycznej faworyzacji aparatu bezpieczeństwa.”

Wkrótce ma się odbyć zjazd krajowy delegatów reprezentujących 60 tysięcy Gwardistów. Na zjeździe mają być powzięte decyzje co do dalszych form organizacyjnych Gwardii.

Wkrótce ma się odbyć zjazd krajowy delegatów reprezentujących 60 tysięcy Gwardistów. Na zjeździe mają być powzięte decyzje co do dalszych form organizacyjnych Gwardii.

Tenisiści polscy: Skonecki, Liciś, Piątek wyjadą pod koniec marca na kilkotygodniowy trening na Riwierę. W drodze powrotnej wezmą udział w międzynarodowym turnieju w Rzymie. — Polaka weźmie również udział w Pucharze Davisa a w drugiej połowie maja w międzynarodowych mistrzostwach Francji. — W czerwcu przyjeżdżają do Warszawy i Katowice na 2 mecze Włosi. — Wreszcie 2 seniorów i 1 junior wezmą udział w turnieju wimbledońskim (20.6. — 6.7.) tuż przed którym odbędą się mistrzostwa Polski w Szczecinie lub w Poznaniu. — Prezes Polskiego Zw. Tenisowego Majewski zapowiada wprowadzenie Anglika Mottrama na trenera drużyny polskiej o Puchar Davisa — jak podaje „Głos Szczeciński”.

W 1957 roku odbędą się następujące wielkie imprezy międzynarodowe:

Mistrzostwa świata: bobsleje — St. Moritz dwójki 2—3 lutego, czwórki 9—10 lutego; łyżwiarstwo: jazda szybka kobiet — Davos 9—10 lutego, jazda szybka mężczyzn — Oestersund 16—17 lutego, jazda figurowa — Colorado Springs (USA), 26 lutego — 2 marca; hokej na lodzie — Moskwa 24 lutego — 5 marca; kolarstwo: na przełaj — Edelaere (Belgia) 24 lutego, tor — Rocour (Belgia) 10 — 15 sierpnia, szosa — Wareghem (Belgia) 17—18 sierpnia; tenis stołowy — Sztokholm 7—15 marca; podnoszenie ciężarów — Teheran 5—14 listopada; pięciobój nowoczesny — Mexico City, data nie ustalona.

Mistrzostwa Europy: łyżwiarstwo: jazda szybka mężczyzn — Oslo 26—27 stycznia, jazda figurowa — Wiedeń 14—17 lutego; koszykówka mężczyzn — Sofia 20—30 czerwca; boks — Praga w połowie lipca; piłka ręczna kobiet — Jugosławia, data nie ustalona; wioślarstwo — Duisburg 29 sierpnia — 1 września; gimnastyka — Szwajcaria, data nie ustalona.

W wyniku głosowania przeprowadzonego w 19 redakcjach sportowych w 19 państwach (z prasy polskiej brał udział „Sportowiec”) ustalono następującą kolejkę 10 najlepszych sportowców 1956 r.:

1. Włodzimierz Kuc (ZSRR) lekkoatleta. 2. Toni Sailer (Austria) narciarz. 3. Bobby Morrow (USA) lekkoatleta. 4. Parry O'Brien (USA) lekkoatleta. 5. Lorraine Crapp (Australia) pływaczka. 6. Murray Rose (Australia) pływak. 7. Betty Cuthbert (Australia) lekkoatletka. 8. Milton Campbell (USA) lekkoatleta. 9. Floyd Patterson (USA) bokser zaw. 10. Egil Danielsen (Norwegia) lekkoatleta.

Około 8 tysięcy funtów zebrali tenisiści amerykańscy na pomoc dla b. mistrza USA Larsena, który w wypadku na szosie odniósł tak ciężkie obrażenia, że prawdopodobnie zostanie kaleką na całe życie. Na specjalnym turnieju teniso-

wym w Nowym Yorku z udziałem „gwiazd tenisowych” uzyskano następujące wyniki: Donald Budge — Fred Perry 6:3,6:4; Dick Savitt — Budge Patty 6:3, 6:4; Pauline Betz — Gussie Moran 6:3 (tylko jeden set).



Piłka nożna. O Puchar Europy: Manchester United (Anglia) — Bilbao (Hiszpania) 5:3. Niespodziewana klęska Anglików. Rewanz odbędzie się 6 lutego w Manchester. Aby wejść do półfinału Anglicy muszą wygrać z różnicą 3 bramek.

Eliminacyjne spotkanie piłkarskie o wejście do pułi finałowej o mistrzostwa świata rozegrane zostało w Portugalii między reprezentacją Irlandii a Portugalią z wynikiem 1:1. — Walia — Irlandia 3:1.

„Tour de France” w 1957 prowadzi przez 22 etapy długości 4.630 km ze startem w Nantes a metą w Paryżu. Przemysłowcy amer. ze stanu Nebraska rozpoczęli zbiórkę publiczną by pomóc w spłaceniu podatków w wysokości 1.250.000 dol. b. mistrzowi świata wagi ciężkiej Joe Louis.

Hokeiści norwescy nie wezmą definitywnie udziału w mistrzostwach świata, które mają się odbyć w Moskwie (24.2. — 6.3.), mimo przedłużenia przez Rosję o miesiąc terminu zgłoszeń.

Laszlo Papp (Węgry), trzykrotny zdobywca złotego medalu olimpijskiego w wadze średniej, uzyskał od rządu węgierskiego zezwolenie na wyjazd zagranicę (z żoną i 5-letnim synkiem), gdzie przez 2 lata walczyć będzie jako zawodowiec w barwach Austrii lub Niemiec.

Pewien niemiecki sędzia liniowy obroniony niewłaściwymi uwagami piłkarza w czasie zawodów trzypiętka zawodnika 2-krotnie chorągiewką przez łeb — za co władze piłkarskie zawiesiły go na 6 tygodni.

Zatopek zeszł na zawsze z bieżni...

W drodze powrotnej z Melbourne olimpijczyce czescy zatrzymali się w Moskwie i wracali razem z drużyną sowiecką, gdzie Zatopek oświadczył, że definitywnie wycofuje się z czynnego życia sportowego. Wiadomość ta właściwie nie jest niespodzianką, bo wspomniano o takiej możliwości jeszcze w Australii. Niemniej trzeba stwierdzić, że schodzi z bieżni jeden z największych biegaczy świata, którego nazwisko będzie w historii sportu równie wieczne jak Nurmiego. Widziałem jednego i drugiego, i stwierdzić muszę, że mimo wszystko, mimo rekordów Zatopka — wolałem Nurmiego. Nurmij bowiem to przede wszystkim wspaniały styl i niezwykła skromność. Zatopek natomiast uzyskiwał swoje czasy dzięki straszliwym treningom oraz specjalnym warunkom jakie mu stworzono w Czechosłowacji. Jego jedynym zajęciem było bieganie. Wprowadził przeło do sportu coś co nie było radością i wypoczynkiem, a taką samą pracę jak każda inna. I to pracą bardzo ciężką. W ślad za nim poszli inni biegacze. I od tej chwili wzmożła się straszliwa konkurencja w biegach na dystansach średnich i długich. Z Zatopkiem mogła się mierzyć tylko garstka biegaczy. Wszyscy inni nie mieli żadnych szans. W karierze swojej Zatopek zdobył 17 rekordów światowych, 3 mistrzostwa tytuły Europy i odniósł olbrzymią serię innych zwycięstw. Szczytem jego kariery był rok 1952 na Olimpiadzie w Helsinkach, gdzie zdobył 3 złote medale: w biegu na 5.000 m, na 10.000 m i — co było największą niespodzianką — w maratonie.

Zatopka zwano „dyszającą lokomotywą”. Biegł ciężko, kiwając się, ze straszliwym grymasem na twarzy i zawsze tak, że wydawało się iż nie dobiegnie. W jego biegu nie było stylu, a jednak zwyciężał. Ktoś nazwał go słusznie „biegaczem z nożem w plecach”. Ostatnim jego startem miał być maraton w Melbourne. Ostatnim zwycięskim startem! Nie wyszło. Był po operacji na przepuklinę, po której trenował jak dawniej — po wariacku. Zajął jednak dopiero szóste miejsce. Nie ujrzymy więc 34-letniego Zatopka na bieżni, niemniej legendarne jego nazwisko często jeszcze wspominać się będzie w kronikach sportowych.

Holendrzy nie wezmą udziału w łyżwiarstwie mistrzostwach Europy i świata, jeśli... Rosja sow. zgłosi swoich zawodników.

W czasie wycieczki o Wielką Nagrodę Nowej Zelandii zabił się kierowca brytyjski Ken Wharton, gdy w 18-tym okrążeniu stracił panowanie nad swoim samochodem marki Ferrari.

18-letni Murray Rose (Australia), zdobywca 3 złotych medali olimpijskich uzyskał na mistrzostwach pływackich w stanie Nowa Południowa Walia w Sydney 2 rekordy świata: na 400 m 4:25,9 min. i na 440 jardów 4:27,1 min.

Najmłodszy zawodowiec tenisowy, Australijczyk Rosewall, który ma rozegrać z mistrzem świata zawodowców Gonzales (USA) 100 spotkań przegrał pierwszy, drugie natomiast wygrał 7:5, 6:4, 14:12 w porównawczym stylu.

18-letnia pływaczka australijska, Lorraine Crapp, ustanowiła nowy rekord świata na 100 cstawień 1:02,4. Ta sama pływaczka ustanowiła tydzień wcześniej 5 rekordów świata od 100 do 440 y.

Zygmunt Kaczmarek



jest norweski oryginalny

SWETER MĘSKI za £2-10-0

z grubej wełny, pod szyję, z długimi rękawami

WARTO TAKŻE WYSŁAĆ:

NOWOŚĆ: kupon A 3219 — 5 jardów materiału RAYON-AFGALINE (6 kolorów, niegniotący się) na suknie dla pań i dziewcząt ... £ 1.15.6

Kupon L/900 — 3 j. materiału męskiego na jesienkę (kolory: ciemno szary, granatowy i brązowy) ... £ 6.15.0

Kupon CW — 3 1/2 j. materiału męskiego na ubranie (kolory: granatowy, szary, brązowy) ... £ 6.10.0

Maszyna VITOS-DESMO (z dwiema igłami) do podnoszenia oczek, która może dać utrzymanie całej rodzinie w Polsce, cena loco Warszawa ... £43. 0.0

OLBRZYMI WYBÓR LEKKICH RAYONOWYCH MATERIAŁÓW NA SUKNIE Damskie i dla dziewcząt (SILK SCREEN)

Wszystkie ceny łącznie z przesyłką i ubezpieczeniem.

Prosimy o oglądanie naszych artykułów w salonie wystawowym firmy — 64, Pembroke Road, London W.8.

WINTREX & CO.
L I M I T E D

51, BROMPTON RD • LONDON • S.W.3

Stefania Niekraszowa

Demidenko zatoczył ramieniem wielkie koło.
— Słyszycie? — zagrział na cały plac. — Na same obietnice nikt złapać się nie da. Dostycie obietnic! Chcecie żywności — do stancie, ale nie za bezdurno. Zapłaćcie! Złotem, w towarach, byle nie waszą bolszewicką koprowiną. Ta nawet i tego nie warta, żebv ją na ścianie w wychodku wykleić.

Tłum huczał potakując. Demidenko odetchnął, wytarł chustką spoczone czoło i prowadził rzecz dalej.

— W obietnanki-cacanki nikt już nie wierzy. Ot, choćby ci chutorianie. Od nich się przecież cała draka zaczęła. Większość z nich i to nie tylko na tym chutorze, ale wszędzie, gdzie chlebo-robę siedzą, poszła za rewolucją i za sowiecką władzą. Do koczackiej ziemi chcieli się dobrać, bo im własnej było za mało. Jedni w czerwone partyzanty poszli, inni pomagali Sowietom jak mogli. Bo to powstań na tyłach frontu jeszcze w jesieni dziesiętnastego roku nie urządzali? Bo to mało ich kornilowcy i markowcy powywieśzali? A teraz do kogo o pomoc przylecieli? Do Kozaków! Do tych samych Kozaków, przeciw którym o bolszewicki porządek upominali się. Jest w tym jakiś sens? — pytam. Oni też po żniwach z dostawami zboża nie spieszyli się. A to przecież wasi ludzie, przed Leninem i Trockim niżej pokłony biją niż przed Panem Bogiem. Dlaczego więc pszenicę i słoninę nie chcą was wesprzeć? A właśnie dlatego! Rewolucja rewolucją, a chleb chlebem! Nikt trudu własnych rąk za darmo oddawać nie będzie. Ani za cara, ani za Tatara. Powiadacie, że w miastach głód... Prawda! A kto do tego głodu doprowadził? Ten oto towarzysze w skórzaną kurtkę wielce wymownie rzecz wywoził. Sama patoka z gębv mu kapala. A tamtej nocy dlaczego i po co na Kryłowską stanicę z artylerią i taczankami szli? Też na wymowne bałaczki, czy może po coś innego?! Daj Kozaczce żyć, a jak nie dasz, to ci stanicę z dwym puścimy. A dziewczuchom i babom zrobimy tak, jak tej tu oto Parchomienkównie. Jakbyście nie wiedzieli, że na nas łatwo zęby można połamać, z innego tonu byście przemawiali.

Demidenko nagle zatknął się, usiadł i nasunął papachę na czoło. Twarz miał niemal purpurową, siwe włosy drgały. Ataman zaczął mu szeptać do ucha, ale już komisarz ponownie wstał i wyciągnął dłoń na znak, że chce mówić.

— Sowiecka władza łatwo mogłaby przeprowadzić rekwizycję siłą, ale nie chce dopuścić do nowego przelewu krwi. Carscy generałowie was obalamucili, wciągając w walkę przeciw rewolucji. Nie chcemy wam tego pamiętać. Ale nadwyżki żywności musicie dać. Bez tego nie opanujemy chaosu i nie puścimy w ruch przemysłu. Samiście winni, że był napad na chutor. Z głodu ludzie napadli, nie ze swawoli. Za darmo niczego nie chcemy. Dostaniecie kwity, akuratnie wypisane, i w swoim czasie, jak się pieniądze ustali, otrzymacie, co się wam należy. Tak przecież być nie może, że w was żniwa z dwóch lat leżą, a po miastach ludzie z głodu puchną. Zgódźcie się po dobrej woli, bo inaczej...

Ryk tysięcy gardzieli nie pozwolił mu dokończyć zdania. Tłum kolebał się, falował, napierał groźnie na samochód i ganek. Co bliżej groziły pięściami komisarzowi. Ciśnięty z tyłu kamieniem zadzwieczał ostro o karoserię. Ataman zerwał się i zaczął wołać potężnym głosem.

— Czcigodne towarzystwo! Stancie, Potomkowie przesławnych Czarnomorców! Słyszeliśmy dość i czas już postanowić. Dostycie gadaniny! Kto za tym, aby natychmiast dostarczyć zboże za kwitami, niech podniesie rękę.

Tłum zacichł. Ataman przeczekał dłuższą chwilę. Nie podniósł się ani jedna dłoń. Gdzieś z boku rozległ się ironiczny śmiech.
— Nikt? Nie ma takiego amatora? No, a podnieście rękę, którzy są za rozpoczęciem dostaw, gdy z miasta przyjdą towary. Las rąk wyrósł nad placem. Ataman rozkrzyżował ramiona, a potem z całej mocy huknął pięściami w stół.

— Widzieliście?! Tu macie odpowiedź! Ja i cała starszyna, choćbyśmy chcieli, przeciw zgodnej woli stanicznego towarzystwa iść nie możemy. A gromada powiada wyraźnie: nie ma dostaw na waszych warunkach! Tak swojej władzy i doniesienie. Najpierw towary z miasta, a później żywność. Bez tego nie ma co i gadać.

Zwrócił się do śniadego Kozaka, siedzącego przy końcu stołu.
— Jeńców wydać i odprowadzić samochód do stanicznej granicy. I pchnij konnych do naszych, niech stoją w pogotowiu, dopóki oddział się nie wycofa. Ej, rozstąpić się tam koło samochodu! Zrobić miejsce dla gości. Odjeżdżają, bo już po wiecu.

Wyprowadzono kilkunastu krasnoarmiejców i ustawiono dwójkami. Niektórzy mieli obwiązane głowy, inni ręce na temblakach. Komisarz obrzucił ich szybkim spojrzeniem.

— To nie wszyscy. A gdzie reszta?

— Wszyscy, którzy przyszli z regularnym oddziałem. Oddaje-

JÓZEF LOBODOWSKI

W STANICY

POWIEŚĆ

my tylko tych, którzy zostali wzięci w uczciwym ręcznym boju. A bandyci, którzy przyszli grabić i gwałcić, zostaną. Oni nie należą ani do was ani do nas, tylko do tych, których pokrzywdzili. Na chutorianów napadli i chutorianie będą ich sądzić.

— Samosąd?

— Nazywaj jak chcesz!

Ataman rozparł się szeroko na nogach i położył dłoń na rękojeści szabli. Spojrzenia dwóch mężczyzn skrzyżowały się i rozeszły.

— No, jazda, towarzysze! Skończyły się pogaduszki. I karnej ekspedycji nam nie przysyłajcie. Niezdrowo może się okazać. Zahuczał zapuszczony motor. Tłum rozstąpił się aż do ulicy prowadzącej ku rzecze. Ruszyli bardzo wolno. Komisarz stał tyłem do szofera, nie odrywając wzroku od starszyny na ganku. Na zakręcie kierowca przyspieszył. W błękitnawej kurzwie mignęła biała chorągiewka. Śladem samochodu szli jeńcy pod eskortą kilku konnych. Tłum zaczął przeczekać się.

Staś zlaźł z dachu. Był niezmiernie podniecony wszystkim co zobaczył i usłyszał. Nie spiesząc się, szedł w kierunku domu i już był na skraju placu, gdy rozległ się przeraźliwy krzyk. Zawrócił natychmiast i teraz już bez trudu przepchał się przez rozchodzący się tłum.

Dojrzał Jefremowa i drugiego krasnoarmiejca, puszczonego w koło złożone z kilkunastu mężczyzn. Byli to przeważnie chutorianie, choć nie brakowało i paru Kozaków. Podawali sobie skazańców z rąk do rąk, a ci w niesamowitym tańcu biegali po niewielkiej przestrzeni, zataczali się, padali, znów podnosili. Szybkie ciosy dosięgały ich ze wszystkich stron. Masakra odbywała się w zupełnym milczeniu, słychać było tylko przyspieszone oddechy i głuche uderzenia. Gdy jeden upadł i nie chciał wstać, podniesiono go kopniakami. Koło zacieśniało się coraz bardziej. Twarzy katowanych nie można już było rozeznąć.

Jefremow zwałił się i więcej nie wstał. Parchomienko stanął mu na plecach i rytmicznie podskakiwał. Twarz miał poważną i skupioną, jak przy ciężkim gospodarskim zajęciu. Wreszcie zmęczony się i zszedł. Krwawe dłonie Jefremowa jeszcze drgały, palce pelzały i skreślały się na bruku. Chutorianin podniósł nogę i podkutym obcasem wymierzył straszliwy cios w kark leżącego. Trzasnęły złamane kręgi. Struga ciemnej krwi wypłynęła ze zmiażdżonych ust. Zabójca zdjął czapkę. Przeżegnał się, otarł twarz rękawem.

— Dawajcie następnych! — powiedział głuchym głosem.

Trupy odcignięto na stronę. Z ganku zepchnięto dwóch nowych skazańców. Jeden z nich, wysoki młody chłop, usiłował bronić się. Uderzeniem głowy zwałił najbliższego chutorianina, wyrwał się drugiemu, ale natychmiast podcięto mu nogi i przywalono całą kupą.

Ktoś dotknął ramienia Stasia. Mężczyzna może trzydziestoletni, w pół wojskowym ubraniu, wziął chłopca za łokieć i wyciągnął z tłumy.

— Nie trzeba na to patrzeć. Za młody jesteś na takie okropieństwa.

— A wy kto?

— Mówiono mi, że tu kilka tygodni temu przyjechał młody Polak do stancie. To nie ty będziesz przypadkiem?

— Tak... jestem Polakiem... A bo co?

Mężczyzna roześmiał się i mocno ścisnął za ramię. Miał pościągniętą twarz, jasne włosy, równo ucięte nad czołem, i wesoły uśmiech.

— No, tośmy rodacy — przeszedł na polski. — Ja po tych stronach już trzeci rok się pętam, a pierwszy raz na Polaka natrafiłem. Wójeck się nazywam, a na imię mi Feliks. A tobie jak?

— Stanisław... Stanisław Majewski...

— Memu ojcu też Stanisław. I starszemu bratu... Skądęś się tu wziął?

— Ja z Dołżańska przyjechałem... To znaczy, właściwie z Jejska, bo tam moi rodzice mieszkają, ale jak mnie ranili, to byłem w Dołżańsku...

(28)

— Ranili... patrzcie... to tak jak mnie... Ja tu byłem w brygadzie Żeligowskiego, słyszałeś może? Bolszewików żeśmy wojowali i dostaliśmy szrapnelem w jednej potyczce. Brygada pojechała do Odessy, a ja zostałem w lazarecie, że to za pół umariała mnie mieli... Lizalem się przez kilka miesięcy, a teraz tu objam się, czekam, co Bóg da... Do domu dawno by czas, jeno że nie ma sposobu. Sami nie wiedząc kiedy, zbliżyli się ku pastwiskom. Usiedli na pustej ławeczce przed ostatnim domem.

— Z Demidenką przyjechałeś?

— Tak.

— On tu w wielkim poszanowaniu jest u Kozaków i słuchają go we wszystkim, ale nie wiem, czy jego rady na dobre im wyjdą.

— Dlaczego? Jakow Antonowicz bardzo mądry człowiek. Ciągłe książki czyta i opowiada zajmujące rzeczy o dawnych dziejach.

— I najmądrzejsi mogą się mylić. Lepiej było z bolszewikami nie zaczynać i na dostawy, choćby niewielkie, zgodzić się. No, ale to ich sprawy. A ty z powrotem do rodziców nie wybierasz się?

— Nie wiem... chciałbym... Ale pewnie przez zimę zostanie...

— Bo widzisz, jak dobrze pójdziesz, to wszyscy Polacy przedko z Rosji wyjadą. Tamtej zimy, jak się wojna skończyła, układ taki stanął w mieście Rydze, że wszyscy Polacy mają wracać. Wiesz o tym co?

— Tatuś w liście mi pisał. Ale to jeszcze nie przedko, bo trzeba czekać na swoją kolejkę i Kaukaz jest na ostatnim albo przedostatnim miejscu.

— To ty z miasta listy otrzymujesz? Jak?

— Teraz nie, ale jak jeszcze byłem w Dołżańsku, jeden znajomy Ormianin list przysyłał. I tatuś pisał, że na razie nie ma pośpiechu. Gdyby nie to, to bym do stancie nie wyjeżdżał.

— Może i masz rację, że stąd przed wiosną nikt nie ruszy. Ale tak mi się widzi, że gdyby do Rostowa nad Donem się dostać, możnaby szybciej na jakiś eselon trafić. Zawsze to duże miasto i ważna węzłowa stacja. Tylko że teraz na zimę idzie, nie dobry czas na taką podróż.

— A dlaczego pan w lecie do Rostowa się nie przeniósł?

— Wójeck usmiechnął się.

— Sił, chłopce, nie miałem. Widzisz, mnie, jakim się z lazaretu wypisał, znowu do wojska wzięli. A i podziękować się wtedy gdzie nie było. I w czasie wielkiego odwrotu ranili mnie po raz drugi. Znowu kwękałem parę miesięcy. I tak laska Boska, że się do niewoli nie dostał, do przodu ludzi ochronili. Potem próbowałem bardziej na południe się przedostać, myślałem do Turcji jakoś dotrzeć... I zapadłem w drogę na tyfus. Plamistym go nazywają. Jakem z niego wyszedł, dotychczas nie wiem. Po takim choróbku człowiek słaby jak ta mucha w jesieni. Ledwie nogami powłóczy. Przez pół roku byłem za zdechłaka. I teraz tu się dostałem, dali mi dach i kawałek chleba za pracę. Bo ja jestem wiejski cieśla, wiesz? I przy wojsku też różnego fachu złapałem.

— Pan dawno w wojsku?

— Dziewięć lat, jak mnie wzięli w żołdacy. Na dwa lata przed wielką wojną. Z poboru.

— I cały czas w Rosji?

— Do wojny i potem, jak rewolucja przyszła. A przez dwa pierwsze lata na froncie, to w Polsce. Tak nawet spodziewałem się, że mój pułk w nasze strony pójdzie. Ale nie miałem tego szczęścia. W Galicji cały czas żeśmy wojowali. I na Wołyniu...

Byłem w największych bitkach, przy obleganiu twierdzy Przemyśla, pod Gorlicami, gdzie mnóstwo narodu wyginęło... Także jak generał Brusilow ofensywę robił. A o moje rodzinne strony zawadzić nie udało się... Bo ja jestem z Lubelszczyzny, wiesz? — z krasnostawskiego powiatu... Tyś kiedy z Polski wyjechał?

— Dawno! Siedem lat miałem.

— To dobrze pamiętać nie możesz. Moja wieś Łopiennik się nazywa. Są dwa Łopienniki: jeden Lacki, drugi Ruski. Ale tak jakby jedna wieś. Ruskich tam teraz nie ma, tylko nazwa została — widać dawniej byli. Piękna bardzo wieś. Szose, co z Lublina do Krasnegostawu przez Piasiki Luterskie i Fajslawice prowadzi, schodzi w taką kotlinkę... Brzozy tam niewypowiedzianie piękności, a tak wielkie i rozrośnięte jak nigdzie... I zaraz za tą brzezinką nasz Łopiennik... Dziewięć lat już go nie widziałem, a oczy zamknę i widzę...

— To pańscy rodzice tam mają ziemię?

— Przy ziemi ja mało robił. My z ciesielskiej rodziny, to ja ze starszym bratem od młodego po wsiach zacząłem chadzać z toporem. Świat i ludzi się poznaje, wyrabia się człowiek i gotowego grosza do domu przyniesie.

(c.d.n.)

BRIDŻ

Sześćście odgrywa niesamowicie dużą rolę w bridżu, jak się przekonaliśmy niedawno, wygrywając robra, największym chyba w życiu „fuksem“.

Obie strony przed partią. Rozdaje karty jako „A“:

♠ 10 4 2
♥ K 9 6 3
♦ W 9
♣ A D 4 3

♠ A D 9 6 5
♥ W 7 2
♦ 10 5 3
♣ K 8

♠ K 3
♥ A D 5
♦ D 8 4 2
♣ W 6 5 2

Po moim pasie, „C“ odzywa się w 1. Pik, które „D“ podnosi do dwóch. Rzyżując niebezpieczną odzywkę w 2. Bez Atu, żeby zmusić przeciwników do podniesienia licytacji. Mój łatwowny partner podskakuje do trzech Bez Atu. Dostaje kontrę od „D“.

„C“ wychodzi w małe Pik, które przebijam w ręku królem. Sześcieliwy rozkład w Kiery, udany impas w Trefle i oto zrobiliśmy partię!

W następnym rozdaniu spotykamy rozkład:

♠ A 9 4 3
♥ A 7 6 4
♦ 5 2
♣ A W 4

♠ 10 7 5
♥ 10
♦ K 10 7 6
♣ K D 10 9 3

♠ D W 6 2
♥ 9 3
♦ D 9 8 4
♣ 6 5 2

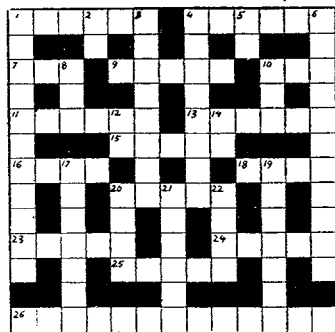
„B“ mówi 1. Kier. Dwa pasy; „C“ mówi dwa Trefle. Mój partner — optymista mówi 2. Pik. „D“ kontruje zupełnie słusznie, przeciwnicy jednak tak niedbale prowadzą rozgrywkę, że w dwóch grach robimy robra.

Trudno w takiej sytuacji ganić partnera, skoro wygrał robra licytując przy osiemnastu i dwudziestu dwóch punktach nie we własnym, lecz na obu rękach. Ostatecznie ważny jest wynik nie zasada. Tak przynajmniej się mówi.

Kenneth Konstam

Problemy bridżowe Kennetha Konstama drukujemy w porozumieniu z Sunday Times.

KRZYŻÓWKKA Nr. 210/57



Znaczenie wyrazów.

Poziome: 1) warsztat; 4) miłość wielkiego polskiego poety; 7) fatum; 9) narzędzie rolnicze; 10) przeczenie; 11) drzewo; 13) termin muzyczny; 15) strój związany z połowaniem; 16) i 18) zaburzenia; 20) malarz polski; 23) imię męskie; 24) gwiazdozbiór; 25) koń (wspak); 26) imię i nazwisko malarzki polskiej.

Pionowe: 1) współpraca; 2) i 5) kryjówka; 3) linoścok; 4) obraz Leonarda da Vinci; 6) przenośny; 8) i 10) niszczyciel; 12) wykrzyknik; 14) wykrzyknik; 17) bez niego wóz nie ruszy; 19) nazwa katolickiej organizacji dobroczynnej; 20) ozdoba architektoniczna; 21) postać Nowego Testamentu; 22) część silnika.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKKI Nr. 206/56.

Poziome: 1) Dulles, 4) rodzic, 7) Bug, 9) zrzut, 10) rum, 11) Sołski, 13) srode, 15) Berta, 16) i 18) Augustyn, 20) stujuk, 23) niebo, 24) blask, 25) krata, 26) Jajbrzykowski.

Pionowe: 1) duby smalone, 2) i 5) Leda, 3) serwitut, 4) Rousseau, 6) Chmielnicki, 8) gil, 10) rad, 12) i 14) karb, 17) general, 19) Tanatos, 20) smok, 21) Ignacy, 22) Kuba,

RUCH WYDAWNICZY

POLSKA I JEJ DOROBIEK DZIEWOJY — w ciągu tysiąca lat istnienia — Zarys i encyklopedia spraw polskich. Tom I Zarys. Pod redakcją prof. dr. Henryka Paszkiewicza — Księgarnia Polska Orbis-Polonia Londyn 1956. Zesz. 2 — 3. Stron 81 — 208.

Te dwa nowe zeszyty wydawnictwa zawierają początek Części 2: Historia i składają się na artykuły: prof. dr T. Sulimirskiego: Czasy Przedhistoryczne, prof. dr L. Koczego: Epoka Piastowska, prof. dr H. Paszkiewicza: Litwa przed Unią z Polską, prof. dr O. Haleckiego: Czasy Jagiellońskie, prof. dr J. Jasnowskiego: Od Walejusza do Władysława IV, dr C. Chowańca: Polska w drugiej połowie XVII w., prof. dr S. Kościółkowskiego: Czasy Saskie i Stanisław August. Dokończenie części 2. zawarte będzie w następnych zeszytach.

CENY W POLSCE IDĄ W GÓRĘ

Z dniem 1 stycznia 1957 roku podwyższono w Polsce ceny drewna, tarcicy oraz wyrobów, dla których drewno jest surowcem, jak również materiałów budowlanych z wyjątkiem cementu.

Na skutek podwyższenia cen, podwyższono również ceny papieru, a co za tym idzie, także gazet i czasopism. O około 40 procent podwyższone zostały również ceny mebli. Dla młodych małżeństw zakupujących meble, udzielane być mają ze skarb państwa dotacje, które wypłacane będą poprzez kasy pożyczkowo-zapomogowe, działające przy zakładach pracy.

Metr sześcienny (ok. 30 stóp sześciennych) drewna tartaczego iglastego kosztuje obecnie 485 złotych, metr sześcienny tarcicy (desek) średnio 1,285 złotych. Nie uległy podwyżce ceny drewna opałowego. Dzienniki obecnie kosztują od 40 do 50 groszy za egzemplarz. Cena zeszytu szkolnego 16 kartkowego wynosi obecnie 55 groszy, a 100-kartkowego — 5 złotych. (IC)

MATERIAŁY, LEKARSTWA, ŻYWNOSĆ
najszybciej, najkorzystniej, najlepiej
wyslesz przez

P. C. S T O R E S
S. BREWKA

18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.

WALKA O AZJĘ

(Dokończenie ze str. 1)

skowców mają do 1400 mil zasięgu, wyprawie na Suez wzmocniło pozycję Niemiec w Europie i w Sojuszu Atlantycznym.

Plan powyższy dotyczy bezpośrednio Rosji, a nie Chin. Ale zrobimy wędrowkę po mapie. Amerykański system obronny obejmuje Japonię, Południową Koreę, Formozę, Filipiny, Południowy Wietnam i Syjam, jednostronnie przyrzeka pomoc Laosowi i Kambodży. Tak więc amerykański system obronny otacza masyw lądowy chińsko-rosyjski poczynając od Norwegii, przebiega w poprzek Europy, potem poprzez kraje Paktu Bagdadzkiego i urywa się na granicy wschodniej Pakistanu. Od drugiej strony zaczyna się on od Korei i kończy się na Syjamie. Po środku znajduje się wyrwa w postaci dwóch krajów „niezaangażowanych” — Indii i Burmy.

Miedzy Indiami i Chinami istnieje cicha rywalizacja o przywództwo w Azji i wycisnąć w zakresie przemysłowienia. Podczas konferencji genewskiej, rozstrzygającej sprawę Indochin, zakończoną podziałem Wietnamu, wydawało się, że Chiny komunistyczne milcząco uznają podział Azji na strefy wpływów między nimi i Indiami.

Ale ostatnio Chiny zaczęły wywierać nacisk na Burmę w sprawach granicznych, a nawet posunęły się tak daleko, że zaofiarowały pomoc gospodarczą Nepalowi. Nepal rozciąga się wzdłuż Himalajów na północy Indii i jest obszarem niesłychanie ważnym dla wojskowego bezpieczeństwa Indii. Handel zagraniczny Indii odbywa się w olbrzymiej większości drogą morską, w tym przez Kanał Sueski. Blokowanie tego Kanału bardzo szkodzi Indiom, hamując proces ich przemysłowienia. Im dłużej Nasser blokuje Kanał Sueski, tym większa stąd szkoda dla Indii, tym większe szanse dla Chin wygrania wyścigu gospodarczego. Zdaje się, że to jest główna przyczyna przyłączenia się Chin do Rosji w dziele utrzymywania zamętu na Środkowym Wschodzie. Można by powiedzieć, że ta polityka odcina Indie od Europy i popycha je w ramiona Ameryki. Psychiczne opory jednak przeciw dokonaniu takiego zwrotu w polityce indyjskiej są niesłychanie silne. Nehru stoi w tym wypadku wobec alternatywy rozdzierającej serce.

WALKA o Azję odbywa się w warunkach bierności amerykańskiej w Europie. Ale to nie znaczy, że w Europie panuje zaciśnięcie. Odbijają się tu fermenty i przemiany po obu stronach podziurawionej żelaznej kurtyny. Na Węgrzech szaleje terror przeciw robotnikom przy równoczesnych ustępstwach na rzecz chłopów.

W Polsce Gomulka potrafił przebyć przeszkodę wyborów dzięki ustępstwu w stosunku do wsi i Kościoła Katolickiego oraz otwartego straszenia interwencją rosyjską. Gdy chodzi o Europę Zachodnią, to władcy Rosji podobno wywnioskowali, że niepowodzenie Francji i W. Brytanii w

Parlament francuski odbył obrady nad projektem związku celnego między Francją, Niemcami, Włochami i Beneluksem. Wprowadzenie w życie tego projektu, jakkolwiek rozłożone na 10—15 lat, wysoce ułatwi gospodarczą rywalizację Europy z Rosją i to akurat w chwili, gdy Rosja czuje się zmuszona zahamować rozbudowę ciężkiego przemysłu na rzecz produkcji dóbr konsumpcyjnych. Na czele nowego rządu brytyjskiego stoją zwolennicy ściślejszej współpracy z kontynentem europejskim w postaci przyłączenia się do wolnego rynku europejskiego, czyli zniesienia cła w obrocie handlowym między krajami wolnej Europy.

W Europie Zachodniej więc występują procesy scalania się gospodarczego, podczas gdy w imperium sowieckim nastąpiło rozluźnienie więzów. Chruszczow w pijanym zapale wygłaszał wprawdzie pochwały Stalina, ale nawrót do stalinizmu w obecnych warunkach byłby dla Rosji tym samym, co francusko-brytyjska wyprawa na Suez — cześć próba zawrnięcia koła historii.

Wielkim zagadnieniem dnia dzisiejszego jest odpowiedź na pytanie, czy stworzony przez Stalina system społeczno-gospodarczy jest zdolny do pokojowej ewolucji, czy też może być zmieniony tylko drogą gwałtownego przewrotu. Można uważać jedynie za pewnik, że nie może on pozostać bez zmian. (S. K.)

Ruch wydawniczy

ARTYLERZYSTA KONNY — Komunikat Związku Artylerzystów Konnych na obczyźnie. Londyn, nr 36 1956. Stron 40.

Powielany zeszyt komunikatu poświęcony jest na wstępie sp. plk. art. konn. Leonowi Dunin-Wolskiemu i zawiera materiały ze Święta artylerii konnej, kronikę związku, korespondencję, wspomnienie poświęcone ppłk. dypl. Antoniemu Bogusławskiemu oraz artykuły ppłk. dypl. J. Boguskiego, gen. dyw. S. Kopanińskiego, ppłk. L. Dunin-Wolskiego, i ppor. kaw. Ryszarda Dembińskiego.

DLACZEGO NIE WRACAMY — Głos pisarzy polskich w wolnym świecie — Nakładem księgarni polskiej Orbis-Polonia. Londyn 1956. Stron 32.

Broszura zawiera teksty przemówień 11 pisarzy polskich wygłoszonych na zebraniu w „Ognisku Polskim” w Londynie dnia 10 kwietnia 1956 r., poprzedzonego wstępem Janusza Kowalewskiego pt. „Po co i dlaczego?”. Autorami tekstów są: Stanisław Baliński, Marian Czuchnowski, Janusz Jasińczyk, Józef Kisielewski, Janusz Kowalewski, Juliusz Miroszewski, Herminia Naglerowa, Zygmunt Nowakowski, Tymon Terlecki, Kazimierz Wierzyński, Józef Wittlin. Na zakończenie podana jest uchwała Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie powzięta na walnym zebraniu w dniach 20 i 21. 10. 1956. (Z)

A T O M

FRASZKA

JEDYNY SPOSÓB

Chociaż byś stąpił na palcach, splatając ręce najskromniej, i tylko słowa konieczne nieśmiało wywiał szeptem, zawsze się ktoś, gdzieś i kiedyś srogo na ciebie rozgniewa, i na to żadnej nie znajdziesz na całym świecie recepty.

Chyba że świat ten opuścisz, w grobu się chroniąc zaciśnię, jednak bez bliźnich obrazy nawet ci to się nie uda, bo ktoś na pewno Cię przeklini, grzebiąc stygnące twe zwłoki, za to, że śmierć twa sprawiła mu kłopot, przykreść i nudę.

Więc innej rady nie widzę, chociaż szukałem jej długo, jak obojętnie wymijać obrazy, kwasy i żal, bo jeden tylko jest sposób, żeby nikogo nie wzburzyć: cicho pozostać w nruwanie i nie urodzić się wcale!

Czu En Lai przygotowuje nowy Komintern?

Pięciodniowa wizyta premiera komunistycznych Chin Czu En Laia w Warszawie wskazuje, że zadaniem jego jest prawdopodobnie pośrednictwo w sprawie powołania do życia nowej jawnej organizacji łączącej partie komunistyczne. Jak wiadomo ostatnio tego rodzaju organizacja, Komintern, rozwiązana została w kwietniu 1956, jako wyraz deinstytucjonalizacji. Obecnie nie istnieje żadna instytucja, która by koordynowała oficjalnie działalność partii komunistycznych. Gdyby miała ona powstać bez udziału frondujących komunistów z ugrupowań, obecność komunistów polskich jest dla niej niezbędna.

Zwrócenie się centrum moskiewskiego do towarzyszy chińskich o pośrednictwo podkreśla jego słabość w okresie po śmierci Stalina. Z drugiej strony negatywne ustosunkowanie się rządu Stanów Zjednoczonych do pewnych sugestii w sprawie Chin, przywiezionych niedawno przez Nehru do Waszyngtonu, musiało wpłynąć na komunistyczny Pekin w kierunku wzmacniania bloku sowieckiego. Rozbiłby bowiem ten blok, postawiłoby Chiny komunistyczne w stan zupełnej izolacji. Faktem też jest, że komunistyczne Chiny potrzebują pomocy ekonomicznej Sowietów, a Sowietów pomocy politycznej Chin.

Przyjazd Czu En Laia do Warszawy poprzedzony został ogłoszeniem w „Trybunie Ludu” obszernego oświadczenia komunistycznych chińskich w formie artykułu w dzienniku „Zenminjipao”. Szczególną ironią losu „Trybuna Ludu” ogłosiła w tym samym numerze komunikat o rozmowach między PZPR i komunistami jugosłowiańskimi w Warszawie. Komunikat ten kładzie nacisk na to, że partie komunistyczne powinny współpracować ze sobą „dwustronnie”, co należy rozumieć jako wypowiedzenie się przeciw powstaniu nowej organizacji, w której jedna z tych partii mogłaby być przegłosowana przez inne. Natomiast oświadczenie chińskie argumentuje konieczność „międzynarodowej solidarności partii komunistycznych ze Związkiem Radzieckim jako głównym ośrodkiem”. Przypuszczać należy, że PZPR udzieli odpowiedzi dopiero po wyborach sejmowych i po kongresie partii, jaki ma się odbyć w marcu 1957. (FEP)

PONAD 29.000 NIEMCÓW REPATRIOWAŁO SIĘ DO POLSKI

Według informacji „Trybuna Ludu” w okresie od 1952 roku w ramach t. zw. akcji łączenia rodzin wyjechało z Polski do Niemiec ponad 29.000 osób. Z tego najwięcej, bo ponad 18.000 repatriowało się w 1956 roku: do Niemiec wschodnich około 12.500, do Niemiec zachodnich ponad 5.500 osób. Akcję repatriacyjną przeprowadzał Polski Czerwony Krzyż w porozumieniu z organizacjami Czerwonego Krzyża Wschodnich i Zachodnich Niemiec. W zasadzie akcja ta obejmowała dotychczas osoby, które posiadały rodziny w Niemczech. Obecnie rozciągnięto ją również na osoby samotne. (FEP)

KONCERT KOŁEŁ

Dorocznym zwyczajem odbędzie się w niedzielę dnia 27. 1. 1957 o godz. 5 ppół. w Westminster Cathedral Hall, Victoria Stn., S.W.1., ostatni w tym sezonie Koncert Kołeleł w wykonaniu Chóru im. F. Chopina (b. Chór Wojska Polskiego). Udział wezmą następujący soliści: Jadwiga Hryniewicz — sopran, Marian Nowakowski — bas, Opety Covent Garden, Władysław Huczek — baryton. Akompaniują: Juliusz Lepiankiewicz, dyryguje: Zbigniew Gedl. Wstęp — wolne datki.

WIECZÓR AUTORSKI H. MALEWSKIEJ

Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie urządza w dniu 29 stycznia we wtorek o godz. 7.30 w Instytucie Historycznym im. gen. Sikorskiego w Londynie (20 Princes Gate, S.W.7)

WIECZÓR AUTORSKI HANNY MALEWSKIEJ

Utwory dawne i nowe odczyta — AUTORKA. Słowo wstępne wygłosi — Jan Bielałowicz. Przewodniczy: Tymon Terlecki.

KRONIKA TYGODNIA

16 stycznia Eisenhower przedłożył Kongresowi najwyższy pokojowy budżet federalny, jaki Stany Zjednoczone posiadały w okresie pokoju. Podwyższone zostały również wydatki na cele wojskowe.

Brytyjski minister spraw zagranicznych Selwyn Lloyd przybył do Rzymu z wizytą oficjalną.

Na dowódcę wojsk francuskich w Algierii, gen. Salan, dokonano zamachu. Zabity został pierwszy jego adiutant.

W Warszawie wydano wspólną deklarację polsko-chińską, po wizycie Czu En Laia.

Czu En Lai przybył z wizytą do Budapesztu.

Liczba członków Partii Komunistycznej we Włoszech spadła z 2.300 tys. do 1.449 tysięcy.

Związki uchodźców niemieckich ze Wschodu wezwały wszystkie partie niemieckie do wyrażenia wypowiedzenia się w sprawie Odry i Nysy.

Amerykański Departament Stanu oświadczył, że znowu pewna ilość MIG-ów sowieckich znalazła się w Syrii.

W Barcelonie ludność rozpoczęła bojkot miejskich tramwajów z powodu podwyżki cen biletów.

Toscanini, znakomity włoski dyrygent, zmarł w Nowym Jorku.

17 stycznia

Chruszczow w obecności Czu En Laia w Moskwie zaczął wychwalać Stalina, specjalnie za jego „bezkompromisowość” w walce z Zachodem.

Bułganin wystąpił oświadczeniem przeciwko „doktrynie Eisenhowera” na Środkowym Wschodzie.

Czu En Lai po pobycie w Budapeszcie podpisał z przedstawicielami rządu Kadara deklarację, udzielającą reżymowi komunistycznemu na Węgrzech poparcia.

Dwóch dziennikarzy, brytyjski i niemiecki, zostali wydaleny z Węgier.

Premier Macmillan wygłosił przemówienie do ludności, podtrzymujące wiarę w wielkość W. Brytanii.

W Zgromadzeniu ONZ rozpoczęła się, na wniosek Egiptu, dyskusja na tematy Środkowego Wschodu.

Nasser w wywiadzie z jednym z pism greckich wyraził głęboką wdzięczność Rosji Sow. za udzielone mu poparcie.

Delegacja parlamentarna chińskich komunistów przybyła do Belgradu.

18 stycznia

W Moskwie podpisana została deklaracja rosyjskich i chińskich komunistów, wypowiadająca się przeciwko „doktrynie Eisenhowera” na Środkowym Wschodzie.

Delegacja brytyjska w ONZ wypowiedziała się za wycofaniem wojsk Izraela z terytorium Egiptu, lecz jednocześnie za udzieleniem Izraelowi przez Egipt wszelkich żądanych gwarancji.

Brytyjski attaché wojskowy w Budapeszcie został wydany przez rząd Kadara.

Brytyjski minister spraw zagranicznych wypowiedział się w Rzymie za ścisłą współpracą W. Brytanii z kontynentem europejskim.

Rząd Tity wydał Jugosławii drugiego komisarza komunistycznego poselstwa albańskiego.

Włoski senator Smith, założyciel pisma prokomunistycznego „Il Paese”, wycofał się z tego wydawnictwa.

19 stycznia

W „Prawdzie” moskiewskiej ukazało się streszczenie przemówienia Chruszczowa, wychwalające Stalina.

OKOŁO 13.000 RODZIN CHŁOPSKICH NA ZIEMIE ZACHODNIE

Prasa warszawska podała ostatnio, że liczba chętnych do objęcia gospodarstw rolnych na Ziemiach Zachodnich stale rośnie. Chęć objęcia tam gospodarstw wyraża również wielu repatriantów powracających z Rosji. W związku z tym — jak informowała „Trybuna Ludu” — Ministerstwo Rolnictwa powołało specjalną komisję dla zbadania możliwości dalszego osadnictwa na tych ziemiach. Komisja ta stwierdziła, że dalsze osadnictwo zależne jest od odbudowy zniszczonych w czasie wojny zagrod. Na odbudowę tych zagrod przeznaczono 46 milionów złotych a potrzeba ponad 100 milionów zł. Stąd też przewiduje się, że w 1957 r. z przeludnionych województw centralnych będzie mogło osiedlić się na Ziemiach Zachodnich około 13.000 rodzin chłopskich. (FEP)

Rozmowy Kadara z przedstawicielami innych ugrupowań węgierskich zostały zerwane.

Dwaj przywódcy Powstania Węgierskiego Józef Dudas i Janos Szabo zostali skazani na śmierć i straceni.

Nowy brytyjski minister obrony Duncan Sandys udaje się do Waszyngtonu.

Zgromadzenie ONZ 74 głosami przeciw 2 wezwało Izrael do wycofania swych wojsk w Egipcie na poprzednią linię rozjemową.

W Kairze podpisano układ między Jordanią a Arabią Saudyjską, Egiptem i Syrią, na którego zasadzie wymienione państwa udzielił Jordanii rocznej subwencji, w zamian za subwencję brytyjską, z której Jordania zrezygnowała.

Papież Pius XII przyjął brytyjskiego ministra spraw zagranicznych Lloyda.

20 stycznia

W Polsce odbyły się powszechne wybory.

Amerykańska Komisja Energii Atomowej doniosła, że w Rosji Sowieckiej nastąpił nowy próbną wybuch bomby atomowej.

Rząd Kadara, rozwijał węgierski Związek Dziennikarzy, poprzednio zawieszając działalność Związku Pisarzy.

W Cielonie zapowiedziano wizytę Czu En Laia.

30 żołnierzy węgierskich pogwałciło terytorium Austrii, strzelając do grupy uchodźców, znajdujących się już za granicą austriacką.

Francuski sekretarz stanu Faure odbył pierwszą od dłuższego czasu rozmowę oficjalną z sułtanem Maroka.

21 stycznia

Eisenhower złożył u stóp Kapitolu przysięgę, rozpoczynając swą drugą kadencję jako Prezydent Stanów Zjedn.

W przemówieniu inauguracyjnym rozpoczynającym drugą kadencję, Eisenhower wyraził się z uznaniem o Węgrzech, mówił o trzecim podziale Niemiec i Europie.

Rząd brytyjski wyraził gotowość podjęcia rokowań z Jordanią w sprawie dawnego układu angielsko-jordańskiego.

Gen. Norstad, dowódca wojsk sprzymierzonych w Europie, w wywiadzie z przedstawicielem „Timesa” oświadczył, że plany NATO nie przewidują w najbliższej przyszłości większych zmian w rozmiarach i zadaniach wojsk lądowych.

Po raz pierwszy od czasu wojny, rozpoczęła się w Niemczech rekrutacja młodych mężczyzn do wojska.

Rząd holenderski postanowił wydać drugiego sekretarza poselstwa sowieckiego, zarzucając mu zamiar przekupienia urzędnika holenderskiego dla celów szpiegowskich.

W Ankarze odbyła się konferencja czterech mużamańskich państw paktu bagdadzkiego, która poparła „doktrynę Eisenhowera” na Środkowym Wschodzie.

22 stycznia

Ministerstwu spraw wojskowych w rządzie Kadara podporządkowane zostały wszystkie organizacje społeczne na Węgrzech.

Partie komunistyczne Francji i Czechosłowacji potępiły t. zw. narodowy komunizm.

Trzech studentów brytyjskich z Oxfordu zaginęło, prawdopodobnie na Węgrzech.

Premier Macmillan został szefem Partii Konserwatywnej W. Brytanii.

331 głosem przeciw 210 francuskie Zgromadzenie Narodowe wypowiedziało się za utworzeniem wspólnego rynku celnego w zachodniej Europie.

Rząd brytyjski odrzucił pretensje Jemenu w stosunku do Protektoratu Adenijskiego.

Z Warszawy udać się na niebawem do Moskwy delegacja, która wg. rozgłosu warszawskiej załatwie ma ostatecznie powrócić do Polski „kilkudziesięciu tysięcy Polaków” z Rosji sow.

Komisja dla zagadnień wszechniemieckich Bundestagu wypowiedziała się za uznaniem Berlina jako stolicy Niemiec.

Nowość!

najaktualniejsze zagadnienie polityczne omawia broszura
ZDZISŁAWA STAHLA

„Czy zadania emigracji uległy zmianie?”

Cena 3/6

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — we Francji 40 fr. fr. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Brazylii 5 Cr. — w Australii 1 sh. 9d. — w Argentynie 3.50 peso — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/g baryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przysyłają: W W. BRYTANII: miesięcznie 5/6, kwartalnie 15/-, rocznie £2.17.0; „Gryf”-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London S.W.11. Zmiana adresu is. — W BELGII: miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; M. J. Korab-Brzozowska-Czaky, nr 19, Square Sainctelette, app. 2, Bruxelles; wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brzozowska-Czaky, nr 7815.20, podając swój dokładny adres. — WE FRANCJI: franków fr.: miesięcznie 160, kwartalnie 450, rocznie 1750; „Libella” Librairie, 12, rue St. Louis en l'Île, Paris IV, nr konta pocztowego Paris ce 565150. — W HOLANDII: mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przek. poczt.: Fr. Malecki, Tulpenlaan 17, Lindendreef, Geleen (LL.). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München 45, Gabelnerstrasse 7/1. — W NORWEGII: mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Postbox 125, Stortingsgata 2, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35 esc. rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARII, fr. szw.: mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, ? rue Thalberg, Geneva. — W SZWECJI, koron: mies. 8.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfru gatan 80/II Stockholm. — WE WŁOSZECH, lirów: kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combattenti Polacchi, Nazario Sauro 5 Roma; należność wpłacać przekazem poczt.: — W ARGENTynie kwart. 32.50 peso, półrocznie 65 peso; Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polaca”, Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 100, rocznie 400; Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty. Ltd., Daking House, Rawson Place, Sydney; „Spolem”, 84, Tapleys Hill Rd., Royal Park, Adelaide, S.A.; kwart. £1.0.0A, roczn. £3.10.0A. — W KANADZIE: Tadeusz Sypniewski, 1225 Bernard Ave. W. ap. 15, Montreal; S. L. Lemański „Radegast” — 472 Aikins Str., Winnipeg, Man. — W POŁUDNIOWEJ AFRYCE: kwart. 15/-, rocznie 57/-; Prenumeratę przysyłają bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenom. kwart. \$2.10, półroczna \$4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossietyński, „Wilno”, 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. G. Box 118, California; „Gryf”, W. Biełkowski, 296, Sheridan Ave., Albany N. Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave. Chicago 22, Ill)